Nr. 59. Lwów — Wtorek dnia 12 Marca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o narzeczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Grzegorza W. Prokopia
Jutro: św. Rozyny i Rodr. Wasyla

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 6 m. 28
Zachód „ „ 5 m. 54

Długość dnia godzin 11 minut 26
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Przyszłość trójprzymierza.

Jakiś — jednak wcale niewytrawny — wiedeński dyplomata mówił podobno korespondentowi węgierskiego dziennika *Egytertes*, że kiedy 6-go maja 1903 roku skończy się peryod, na który zawarto sojusz Austryi, Niemiec i Włoch, ten związek polityczny, zwany ligą pokojową, albo trójprzymierzem, nie będzie odnowiony, natomiast powstanie inny sojusz trzech mocarstw, mianowicie do Austryi i Niemiec przyłączy się Wielka Brytania i tak znowu będzie liga pokojowa, ale przeciwko sobie będzie ona już miała nie dwójprzymierze francusko-rosyjskie, lecz również sojusz trzech, bo do Francyi i Rosyi przymkną Włochy. Podobna przepowiednia pojawiła się także w kilku zagranicznych dziennikach. Na czem się ona opiera?

Opiera się wyłącznie na zbyt sangwinistycznych kombinacyach, do jakich daje słuszny powód stan rzeczy we Włoszech i projektowany w Niemczech traktat handlowy, a oprócz tego przypuszczenie, że Austro-Węgry, uwzględniając interesa swych właścicieli winnic, utrudnią dowóz do siebie win włoskich. Jak z tego widać, polityka handlowa, wbrew twierdzeniu Bismarka, bardzo silnie oddziaływa na stosunki polityczne. Projektowany w Niemczech traktat handlowy ma wrzekomo utrudnić wywóz z Włoch owoców, winogron i jedwabi, co już fatalnie się odbije na włoskim bilansie handlowym, a jeśli jeszcze Austro-Węgry utrudnią import win włoskich, to ów bilans stanie się zupełnie złym. Tymczasem trójprzymierze nakłada na Włochy pewne, dość dla nich uciążliwe obowiązki militarne, których one spodziewają się uniknąć, wszedłszy w polityczne porozumienie z Francyą i Rosyą. Ale to jest złudzenie, o czem powiemy później słów kilka, teraz zaś przechodzimy do naszkicowania usposobienia politycznego, które zapanowało we Włoszech po śmierci króla Humberta.

Nowy król podobno zawsze czuł pewną niechęć do Niemiec i Austryi, a ożeniony z Czarnogórką, oddawał swe sympatye Rosyi. Oczywiście, znaczyłoby to bardzo mało, gdyby inne okoliczności nie pozwalały mu iść za temi sympatyami. Ale z jednej strony konieczność niezrażania do siebie radykałów i socyalistów — wiecznych przyjaciół republiki francuskiej, a wrogów trójprzymierza, — z drugiej strony handlowe zamiary Niemiec, szkodliwe dla Włoch, wreszcie ze strony trzeciej prawdopodobne odwrócenie się Stolicy Apostolskiej od Francyi, a zbliżenie się do Niemiec, — okoliczność zasadnicza dla dynastyi sabaudzkiej, która zawsze uważa za swój obowiązek nie być tam, gdzie jest Papież — wszystko to tak się zbiegło, że istotnie Włochy mogą zamarzyć o przymierzu z Francyą, która od dawna i systematycznie wabi je ku sobie.

Z tego stanowiska patrząc na rzeczy, można uważać za symptomat powołanie do steru radykała, wielbiciela Francyi p. Zanardellego, który też w swej pierwszej ministeryalnej deklaracyi nie wspomniał, wbrew zwyczajowi, o wierności istniejącym układom politycznym, żadnego komplimentu nie powiedział pod adresem trójprzymierza, natomiast dość dużo prawił o jakimś „cywilizacyjnym koncercie“, dążącym do ideałów postępu, rozwoju, zbratania ludów i tym podobnych nieokreślonych pojęć. Kiedy szef rządu, rekomendując siebie przed parlamentem, mówi o wszystkiem, co i jak zamierza robić, a milczy tylko o tak ważnej rzeczy, jak polityczne związki państwa, to już daje do myślenia. Ale wkrótce potem inny wypadek podkreślił i wzmocnił domysły, wysnute z zachowania się Zanardellego. Deputowany Guerci zapytał w Izbie ministra spraw zagranicznych p. Prinettiego, jak należy rozumieć to, co on mówił z posłem bawarskim baronem Tucherem o istniejącem trójprzymierzu, jako o trafnej kombinacyi politycznej, która zupełnie odpowiada stosunkom. P. Prinetti tak odpowiedział: „Widocznie p. Guerci ma na myśli doniesienie dzienników o mojej rozmowie z dawnym mym szanownym przyjacielem baronem Tucherem i kilku innymi przyjaciółmi. Otóż ta rozmowa toczyła się wtedy, gdy jeszcze nie byłem ministrem, a w ogóle wtedy potrącałem o ciekawe szczegóły naszej polityki zagranicznej. Ta rozmowa, jako toczona przez osoby zupełnie prywatne, uwalnia mię wprawdzie od obowiązku obalania wszelkich fantastycznych komentarzy, do jakich ona dała dziennikom powód, niemniej jednak mogę zapewnić, że z szanownym przedstawicielem Bawaryi nigdy nie mówiłem o odnowieniu trójprzymierza“. P. Guerci zadowolił się tą odpowiedzią ministra, lecz począł dowodzić, że projektowany w Niemczech traktat handlowy gotuje Włochom klęskę i sprawia to, że odnowienie trójprzymierza byłoby nieszczęściem dla królestwa, — na co Prinetti znów odpowiedział, że swe idee polityczne wyłuszczy szczerze podczas rozpraw budżetowych, teraz zaś poprzestaje na zapewnieniu, że będzie postępował zgodnie z interesami kraju.

A zatem miał tu p. Prinetti sposobność powiedzieć choć słówko o dodatniej wartości trójprzymierza, lecz nie powiedział; owszem mniemanie dzienników, iż jest za odnowieniem trójprzymierza, nazwał fantastycznemi komentarzami do jego rozmowy, prowadzonej kiedyś z bawarskim posłem baronem Tucherem.

Na tych wszystkich danych łatwo było zbudować lekkomyślny domysł, że się stare trójprzymierze rozpadnie. A ponieważ niezawodnie jest pewne zbliżenie między Niemcami a Brytanią, z którą Austrya była zawsze w przyjaznych stosunkach, przeto w dalszym ciągu łatwo było zbudować jeszcze lekkomyślniejszy domysł, iż miejsce Włoch zajmie w trójprzymierzu Anglia.

Przypuśćmy, że się tak stanie. Najpierw, sprawa pokoju nic na tem nie wygra, bo i dotąd Anglia zawsze sprzyjała trójprzymierzu, które nieraz mogło się z tego powodu nazywać czwórprzymierzem. Natomiast dwójprzymierze rosyjsko-francuskie, dążące do pewnych przeróbek w Europie, będzie silniejsze przez przystąpienie do niego Włoch. Więc pokój nie stanie się pewniejszym. Następnie: byłoby prawdziwą niespodzianką, gdyby Anglia chciała zaniechać swej bardzo korzystnej polityki „wolnej ręki“, polityki „poważnego odosobnienia“. Ta polityka dogadza i dumie angielskiej i zabezpiecza wszystkie interesa Brytanii, bo pozwala jej niczem się nie krępować, nie łamać umów, a zawsze tam rzucać na szalę swą potęgę, gdzie to dla niej korzystne. Przypuśćmy jednak, że jakieś ważne powody zmuszą Anglię do przyjęcia na siebie pewnych obowiązków względem Austryi i Niemiec, w skutek czego powstałoby nowe trójprzymierze, zwrócone frontem przeciw innemu trójprzymierzu, złożonemu z Francyi, Rosyi i Włoch. Powstaje pytanie: co na tem zarobią Włochy? Teraz mają one doskonale uzbrojoną granicę od strony Francyi i to już nic nie kosztuje; a w przyszłości wypadłoby wznosić twierdze wzdłuż pogranicza austryackiego i to pochłonęłoby setki milionów lir, których skarb nie posiada. Wojska niepodobna będzie zmniejszyć jedynie dlatego, że domniemanym nieprzyjacielem stanie się zamiast Francyi — Austrya. Wreszcie, kto zasłoni długie brzegi włoskie od Armstrongów angielskiej floty? Słowem, ciężary militarne będą we Włoszech te same, jeżeli nie większe, bezpieczeństwo pokojowe dla kraju znacznie się zmniejszy, a bilans handlowy wcale się nie polepszy, bo przecież ani Francya nie zrobi krzywdy swym winnicom, owocom i fabrykom jedwabnych materyj, dla miłości Włoch, ani Rosya nie zacznie sprowadzać tych towarów więcej, niż teraz sprowadza.

Oto jest wszystko, co można powiedzieć z powodu zapowiedzi upadku starego trójprzymierza. Niezaprzeczenie, dzisiejszy radykalny rząd włoski może chce rozpiąć swe żagle tak, aby nawa włoska wpłynęła na wody francusko-rosyjskie, lecz do maja roku 1903 jeszcze przeszło dwa lata, a tymczasem we Włoszech może się nieraz zmienić gabinet.

W końcu, aby zupełnie obalić przepowiednię owego dyplomaty, winniśmy przypomnieć, że w historyi i w nauce stanu są pewne dogmaty, których żaden panujący i żaden rozsądny minister nie lekceważy i nie pomija. W danym wypadku wchodzą w grę dwa takie dogmaty: o jednym już wspomnieliśmy, mianowicie, że Włochy muszą być zawsze po tej stronie, po której jest Anglia, a nigdy przeciw niej; drugi zaś orzeka, że Anglia, dopóki nie zaprowadzi u siebie powszechnej służby wojskowej, dopóty z żadnem militarnem mocarstwem nie może wejść w sojusz, gdyż żadnemu sprostać w zobowiązaniach wzajemnych nie może. W traktacie trójprzymierzowym określona jest dokładnie liczba wyćwiczonego żołnierza, którą każdy ze sprzymierzeńców ma w razie przewidzianym wyprowadzić w pole. Tego warunku nie mogłaby dotrzymać Anglia, bo ma przeważnie ochotników zaciężnych — najgorsze wojsko, jakie na świecie istnieje. Żadne też militarne mocarstwo europejskie nie postawiłoby swej armii na równi z angielskimi ochotniczymi pułkami.

W obronie parlamentaryzmu.

Ze względu na stosunki w austryackiej Radzie państwa i na obstrukcyjne awantury, coraz częstsze w innych izbach prawodawczych na kontynencie europejskim, trzeba się zastanowić nad wypadkiem w angielskiej izbie gmin, znanym z telegramów, które jednak nie wspomniały o niesłychanem oburzeniu deputowanych na tych członków izby, którzy chcieli importować do angielskiego parlamentu sposoby Wolfa, Schoenerera, Klofacza i innych muzykantów obstrukcyjnych. W Anglii rozumieją bardzo dobrze, że bezgraniczne szanowanie wolności jednostek jest niewolą wszystkich i że bronić zdolności parlamentu do obrad trzeba bezwględnie, choćby nawet środkami bardzo ostrymi, bo lepiej jest gwałt popełnić w interesie prawa, niż deptać prawo dla uniknienia gwałtu. „Kto wchodzi do parlamentu, aby przeszkadzać mu w spełnianiu jego obowiązków, ten jest zbrodniarzem, który zasłużył na więzienie“ — tak rzekł liberalny deputowany Hugh Cecil. W angielskim parlamencie nie można zatarasować obrad powodzią mów i nagłych wniosków; ten środek obstrukcyjny zniszczono za gabinetu Gladstona, kiedy sam ów „wielki starzec“, bożyszcze liberalizmu brytańskiego, sam zaprojektował i prawie bez dyskusyi przeprowadził uchwałę, że skoro tylko się okaże, iż deputowani zapisują się do głosu jedynie po to, by w nieskończoność przedłużyć rozprawy, prosta większość może zamknąć dyskusyę, poczem odpadają wszyscy zapisani do głosu. Obstrukcyonistom pozostawało więc skorzystać ze sposobów nieznanych w Anglii, a będących dziełem takich geniuszów, jak Wolf albo Klofacz: pozostawało im wywoływać karczemne awantury. Dopuściło się ich kilkunastu Irlandczyków przez zemstę za to, że odrzucono projekt Redmonda wykupu w Irlandyi ziemi lordowskiej. Przewodniczący, czyli „speaker“ — a jest nim teraz członek liberalnej opozycyi, więc przyjaciel Irlandczyków — wykluczył ich za to z posiedzenia, lecz ponieważ dobrowolnie wyjść nie chcieli, usunięto ich przemocą. Tego izbie było mało. Deputowany Dillon zaprojektował uchwałę wykluczającą tych Irlandczyków na całą sesyę, lecz ponieważ wódz stronnictwa irlandzkiego Redmond oświadczył, iż to zrobionoby chyba dlatego, aby sztucznie zmniejszyć wciąż rosnący zastęp przeciwników gabinetu, przeto minister Balfour złagodził wniosek Dillona. „Przedewszystkiem — rzekł — niech takie nowe postanowienie nie dotyka tych, którzy już dopuścili się wykroczenia. Ale nieposłuszeństwo, okazane przewodniczącemu, wprowadza do izby pierwiastek anarchiczny, daje deputowanym prawo popełniania bezprawia. Stawiam tedy wniosek, aby w przyszłości za opór władzy przewodniczącego, za nieusłuchanie jego rozkazu do opuszczenia izby, można było winnego wykluczyć na całą sesyę“. Trzeba jednak było przerwać posiedzenie, bo deputowani byli tak wzburzeni, że domagali się bardzo ostrych kar, jak naprzykład kary więzienia. Dopiero na posiedzeniu następnem, kiedy już wszyscy nieco ochłonęli, wniosek Balfoura przyjęto 264-ema głosami przeciw 54-em irlandzkim. Ta ogromna większość wskazuje, że za wnioskiem ministra oświadczyli się i przeciwnicy gabinetu. Obostrzono regulamin bardzo znacznie, zrobiono go ogromnie surowym — bez walki, rozpraw, narad w komisyach — bo każdy czuł, że nie ma nad czem się naradzać, skoro chodzi o zatamowanie bezprawia, łamiącego prawa parlamentu i czyniącego go karczmą.

Rosyjskie prądy
w Sofii i Białogrodzie.

Piszą nam z Wiednia, 9 marca:

Serbska mowa tronowa z 12 stycznia i przedwczorajsza bułgarska, nastrojone są na tę samą nutę stanowczego rusofilizmu. Pierwsza z zachwytem podnosiła, że cesarz Mikołaj, jako swat przy małżeństwie króla Aleksandra z panią Maszynową, zabezpieczył przyszłość Serbii! Druga zapewnia, że rząd dołoży wszelkich starań, aby ścieśnić związki kraju z oswobodzicielką... Rosyą.

Wróżono, że bułgarska mowa tronowa potępi stanowczo rewolucyjne agitacye komitetów macedońskich. O tem jednak w tej mowie nie ma żadnej wzmianki. Jest tylko czołobitny pokłon dla Rosyi, gdy Austro-Węgry zbyto pod ogólnikiem „inne mocarstwa“, chociaż przynajmniej rząd księcia Ferdynanda nie stawia ich — ironicznie — jak rząd króla Aleksandra, na równi z Turcyą!

Wdzięczność jest cnotą, a niewdzięczność przywarą! To powinno zarówno popłacać w polityce, jak w życiu prywatnem. Czy jednak naprawdę na Bułgaryi i Serbii ciąży obowiązek wdzięczności tylko dla Rosyi, a nie dla Austro-Węgier?

W r. 1878 Rosya niewątpliwie oswobodziła Bułgaryę z pod jarzma tureckiego. Pokazało się jednak, że pp. Ignatiew, Czerkaski i Dundukow-Korsakow oswobodzili Bułgaryę na to, aby z niej zrobić gubernię rosyjską. „Mutat jugum qui liberatur ab alio“ (Zmienia tylko jarzmo, kto zostaje oswobodzony przez kogoś obcego) — jak zauważył Tacyt. Austro-Węgry przeszkodziły temu i przy pomocy Anglii przeparły na kongresie berlińskim w r. 1878, że Bułgarya pozostała wolną od rządów rosyjskich. Nie dość na tem; gdy w r. 1886 po zamachu na księcia Aleksandra, zanosiło się ponownie na zamianę Bułgaryi w gubernię rosyjską, z razu pod rządami Dadiana Mingrelczyka, i gdy ks. Bismark torował drogę odnośnym zabiegom rosyjskim, Austro-Węgry ponownie ocaliły samoistność Bułgaryi. Postawa rządu wiedeńskiego, a zwłaszcza delegacyi austro-węgierskich — przypominamy sławne mowy prezydentów Smolki i hr. Ludwika Tiszy — udaremniły agitacye Kaulbarsa, zmierzające do ustalenia w Sofii rządów rosyjskich.

Wybór księcia Ferdynanda Koburskiego w r. 1887 był gwarancyą niezawisłości Bułgaryi. Później, po tragicznej śmierci Stambułowa, książę Ferdynand dołożył wszelkich starań, aby przebłagać Rosyę, oddał swego pierworodnego syna Borysa prawosławiu, zgodził się na powrót wiarołomnych oficerów, którzy w r. 1886 w służbie rosyjskiej dokonali zamachu na księcia Aleksandra, i odtąd nic nie zaniechał, aby okazać swą uległość dla Rosyi. Teraz nagle, z mowy tronowej nowego gabinetu Karawełowa dowiadujemy się, że węzły pomiędzy wdzięczną Bułgaryą a Rosyą mają być jeszcze bardziej ścieśnione! Dla Austryi zaś Bułgarya nie poczuwa się do żadnej wdzięczności, chociaż jej dwa razy zawdzięczała swe ocalenie!

Serbia z wojny wschodniej 1876 i 1877 r. byłaby wyszła całkiem osłabiona, gdyby hr. Andrassy na kongresie berlińskim nie był wytargował dla niej pewnych terytoryalnych ustępstw. Że książę serbski mógł przyjąć tytuł króla, zawdzięczał wyłącznie protekcyi Wiednia. Że w r. 1885 w wojnie z Bułgaryą, Serbia nie doznała zupełnej klęski, zawdzięczała jedynie interwencyi austryacko-węgierskiego wysłannika hr. Khevenhüllera. Car Aleksander II publicznie, w przemowie, wygłoszonej w Moskwie 1878 r. oskarżył wojsko serbskie o tchórzostwo. Austro-Węgry sumiennie dbały o to, aby w niczem nie obrazić małego sąsiada serbskiego. Po tem łatwo ocenić, czy Serbia winna jest Rosyi więcej wdzięczności, niż Austro-Węgrom?

Najgorliwszymi kapłanami kultu Rosyi, a wstrętu do Austro-Węgier, są przywódzcy stronnictw radykalnych. Petko Karawełow jest najskrajniejszym pomiędzy politykami bułgarskimi. Także nowy serbski minister spraw zagranicznych, Wuicz (od 18 stycznia) należy do stronnictwa radykalnego. W domu ci panowie hołdują bezwzględnie zasadzie: „Le roi regne, mais ne gouverne pas“ (król panuje, ale nie rządzi). Ich ideałem jest konstytucya republikańsko-demokratyczna. Nie przeszkadza im to bynajmniej uwielbiać Rosyi. A z drugiej strony? Taki Karawełow albo Wuicz, gdyby się odważył w Rosyi wygłaszać swoje polityczne zasady, wyjechałby natychmiast na Sybir. Jako ministrowie bułgarscy lub serbscy, ludzie tacy są bardzo dobrze widziani w Petersburgu. „Les extrêmes se touchent“. Pomiędzy demagogią a nieograniczoną autokracyą istnieje jakieś tajemnicze pokrewieństwo! Motłoch i cezar — jak brzmiało hasło w starożytnym Rzymie!

Wobec zaznaczającego się obecnie tak głośno w Sofii i Białogrodzie prądu rusofilskiego, wolno zapytać się, co właściwie znaczy w praktyce „entente cordiale“ (porozumienie serdeczne), zawarte pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem na wiosnę r. 1897? Samo zachowanie pokoju na półwyspie bałkańskim nie może być korzystnem dla Austro-Węgier, je-

---

36)

KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ

przez

BLANKĘ HALICKĄ.

(Ciąg dalszy).

Wrodzone każdemu człowiekowi przywiązanie do życia i chęć bronienia się przed końcem, zniszczeniem, powstały w duszy jego z całą siłą.

Czemuż on właśnie miałby zginąć? Dlaczego nie tamten? Bronić się przecież będzie, walczyć o życie, nie pójdzie tak spokojnie pod cios jego, jak baran na rzeź przeznaczony!

Lecz na cóż się to wszystko zda! On nawpół nieprzytomny był, zeszarpany gwałtownemi przejściami dni ostatnich, drgał w nim każdy nerw — a tamten spokojny będzie, zimny jak skała, i dobrze wyceluje...

To, co czuł w sercu, to nie była trwoga, lecz pewne, głębokie przeświadczenie blizkiego zgonu.

Dochodziła godzina druga; on tu wśród nocy przechodził męki konania, walczył z widmem nieuniknionej śmierci, a tam, w drugim pokoju, o ścianę od niego zaledwie, spała jego żona... jego Hania...

Schwycił rękami rozpaloną głowę i jęknął cicho, strasznie.

— Słuszna kara i słuszna śmierć moja! Zbrodniarz ze mnie... Bóg mnie skarał... za nią!

Porwany od lat całych wirem światowego życia, myśląc tylko o tem, aby bawić się wesoło i użyć młodości, zatracił był powoli wiarę swych lat dziecinnych, a raczej odłożył ją na bok, jako rzecz zbyteczną, niepotrzebną.

Teraz dopiero widział, że był Bóg i była sprawiedliwość!

Teraz, kiedy śmierć była przed nim, stanęły mu w myśli nauki jego zmarłej matki i te pierwsze czasy po ślubie, gdy Hania rano i wieczór obok siebie klękać mu kazała i głośno odmawiała słowa pacierza...

Hania! Hania! i na myśl o niej płacz straszny, rozpaczliwy, porywał go za gardło.

Jak on względem niej postąpił! Wyrwał ją z jej spokojnego życia, związał ze sobą, a potem opuścił, zdradził, zaniedbywał dla tamtej, która nie była godną jednem z nią powietrzem oddechać!

Hania... ona go kochała prawdziwie, tak szlachetnie oddała mu to swoje biedne, młode serce, z taką ufnością złożyła w jego ręce swoje życie sieroce.

Sama była na świecie, sama i sierota, nie miała nikogo, ktoby ujął się za nią, tem więcej powinien był kochać ją i otaczać opieką...

A on, cóż zrobił?

Zawiódł jej zaufanie, zdradą zapłacił za miłość bez granic, unieszczęśliwił ją, zmarnował jej życie! Teraz umrzeć miał... słuszna kara za jego winy... a ona, biedactwo, zostanie sama jedna, bez żadnego blizkiego serca, bez żadnej opieki i obrony!

Otworzył drzwi do jej pokoju; paliła się tam błękitna lampka nocna — Hania spała snem głębokim, zwrócona ku niemu drobną, wdzięczną twarzyczką swoją, która nawet we śnie miała wyraz dziwnie smutny, a jemu wydało się, że na ciemnych rzęsach dostrzega ślady łez, jakby płacząc, usnęła.

Więc ona cierpiała... płakała przez niego! Więc widać kochała go jeszcze! Ten chłód jej, ta obojętność, okazywana mu od miesięcy całych, były tylko objawami zranionej dumy!

Spała cicho, jak dziecko, nie poruszyła się nawet, gdy wchodził. Patrzył na nią oczyma, pełnemi łez, on, który od lat dziecięcych nigdy nie płakał.

Lepiej byłoby, żeby go nie kochała, żeby gardziła nim, jak na to zasługiwał; przynajmniej cierpiałaby mniej, gdy on zginie.

A z drugiej strony miał uczucie, że gdyby rzeczywiście niegodziwość jego zgasiła była w jej sercu ostatnią iskierkę miłości, to on nie miałby już czemu życia żałować, i obojętny, jak głaz, gotówby czekać kuli swego wroga.

Naprzeciw drzwi z rzeźbionych wiszadeł spływała ku ziemi wspaniała balowa suknia, złocisto-żółta, cała białemi koronkami przybrana; przyćmione światło nocnej lampki ślizgało się po niej i łamało w bogatych zwojach atłasu.

Władysław przypomniał sobie, że jutro, a raczej dziś, wielki bal u Wirzyńskich, na który od dawna już zaproszenie przyjęli; to widocznie strój, który Hania przygotowała na tę zabawę.

A zanim wieczorem zabrzmią pierwsze dźwięki walca, on będzie leżał zimny i sztywny, cichy trup... i zamiast w tę złocistą suknię, Hania już w czarne krepy będzie przyodziana.

Wobec tego jutra strasznego, i tej niemal pewności blizkiej śmierci, ten strój balowy, pełen kwiatów i koronek, wyglądał jakby urągowisko, jak krwawy żart.

Hania nagle poruszyła się niespokojnie na łóżku, a on, lękając się, że ona oczy otworzy i przemówi do niego, nie czując w sobie odwagi do zniesienia jej wzroku, szybko i cicho wysunął się do przyległego pokoju.

Tam rzucił się na sofę i leżał tak w ciemności, z twarzą rękami zakrytą.

— Boże, Boże! modlił się w głębi swej duszy udręczonej, jam występny, jam grzesznik, lecz ona niewinna! Niech na mnie samego spadnie cała kara, ale nad nią Ty się zmiłuj o Boże, jeżelim ja już nie wart Twego miłosierdzia! Niech ona biedna przynajmniej nie cierpi nad siły!

XIII.

Pojedynek odbył się o godzinie ósmej zrana. Limski wyszedł nietknięty, Raszyński zaś otrzymał śmiertelną ranę w piersi; kula przeszyła płuca nawskroś.

. . . .

Żywego jeszcze przywieziono do domu i złożono na łóżku, dwóch lekarzy dokonywało opatrunku — a Hania, niema i jak płótno blada, niezdolna wydobyć głosu z piersi, lub jednej łzy z oczu, stała oparta o krawędź łóżka, patrząc błędnym wzrokiem w twarze lekarzy, jakby z ich wyrazu wyczytać chciała wyrok życia lub śmierci.

Lecz oni, przywykli już do widoku męczarni i zgonu, spełniali tylko swą powinność z całą zimną krwią i spokojem i nie odzywali się ani słowem.

Cisza panowała złowroga, tak straszna i zupełna, że możnaby, zda się, w tem głuchem milczeniu usłyszeć szelest skrzydeł nadlatującej śmierci.

Minęła chwila, czy godzina, Hania nie umiała sobie z tego zdać sprawy; ranny leżał wciąż bezprzytomny, z zamkniętemi oczami, tylko od czasu do czasu głuchy jęk wydzierał się z jego piersi. Lekarze, skończywszy badanie i opatrunek, zaczęli zabierać się do odejścia.

Czemuż nie powiedzieli jej nic, ani jednego słowa?

Czyżby to znaczyć miało, że nie było już ratunku?

Stali obaj przed nią, żegnając ją milczącym ukłonem.

Hania wzniosła ku nim swoje ciemne oczy i ręce błagalnie złożone.

— Panowie! zlitujcie się! Powiedzcie mi całą prawdę! Czyż doprawdy jest tak bardzo źle? Czy nie ma już żadnej nadziei?

Młodszy z nich, z twarzą twardą, suchą i spojrzeniem tryskającem rozumem, a ostrem i nieubłaganem, jak samo ślepe przeznaczenie, odezwał się głosem zimnym:

— Jeżeli pani żąda całej prawdy, obowiązkiem moim odpowiedzieć szczerze. Płuca na wylot przeszyte, ratunku nie ma i być nie może. Według wszystkich obliczeń nauki, koniec powinien był nastąpić natychmiast po otrzymaniu rany, ale ponieważ mąż pani jest wyjątkowo zdrów i silny, więc może przeciągnąć się to jeszcze do nocy, nawet może do jutra rana; dłużej stanowczo nie.

Wypowiedział to sucho, nieubłaganie, jako pewnik, przeciw któremu próżno byłoby walczyć.

Drugi milczał. Stary był już z długą siwą brodą i oczyma pełnemi dobroci; Hania dostrzegła we wzroku jego tyle prawdziwego współczucia i żalu, że po nielitościwych słowach tamtego, zwróciła się ku temu, jak ku wybawicielowi.

— Panie, o panie! — zaczęła błagać głosem stłumionym, — ratuj go pan, przez litość! Tylu chorym przecież już ocaliłeś pan życie! Ratuj go pan, ratuj, zaklinam na wszystko co panu święte, na tych wszystkich, których pan kocha! Nie dajcie mu umrzeć, o Boże! Boże! Ja prócz niego jednego nie mam nikogo na świecie całym!

Stała tak przed nim, nie mogąc nawet zapłakać, cała jak liść drżąca, z wzniesionym ku niemu wzrokiem, tak strasznie żałosnym, jak ostatnie spojrzenie zranionej sarny — i stary lekarz, który setki ludzi widział już konających, teraz na widok tej rozpaczy, tego rozdzierającego błagania, uczuł w oku coś, jakby łzę.

— Niechże się pani uspokoi trochę — rzekł łagodnie, jak do dziecka — potrzeba pani teraz wiele sił i odwagi. Nie pogniewa się pani za to na mnie starego, wszak mógłbym być niemal jej dziadkiem... Mam w domu wnuczkę mało co od pani młodszą... Co tylko będzie w mej mocy, wszystko uczynię, byle ocalić życie mężowi pani. Ale i wiedza i możność lekarza ma swe granice, niekiedy — niestety — szczupłe bardzo. Nie taję, że stan rannego jest bardzo groźny... lecz w długoletniem mem doświadczeniu widziałem nieraz zdarzające się cuda prawdziwe... Gdzie wiedza ludzka ustaje, tam zawsze może jeszcze zesłać ratunek Bóg!

(Ciąg dalszy nastąpi).

żeli pod osłoną tego pokoju utwierdza się tam przewaga rosyjska, a zatem zostaje podkopywaną główna zasada polityki austryacko-węgierskiej, że te państewka powinny się samodzielnie rozwijać i nie podpadać pod obcy wpływ. Gdyby Rosya w czasie pokoju i pod osłoną porozumienia z Wiedniem, zdobyła na półwyspie bałkańskim ów wpływ, którego pomiędzy r. 1886 a 1888 nie śmiała dobijać się za pomocą wojny, to taki pokój przyniósłby Austro-Węgrom tyle szkody, ile mogłaby im wyrządzić nieszczęśliwa wojna.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 11 marca. Koło polskie odbyło wczoraj i onegdaj posiedzenia, na których debatowano przeważnie nad ekonomicznymi postulatami kraju. Częściowo były to obrady poufne. Prezes Jaworski, zdrów już zupełnie, przybył na onegdajsze posiedzenie i powitany został serdecznie przez wszystkich członków Koła. Na wniosek p. Kottera uchwaliło Koło wysłać do ministra wojny deputacyę z prośbą, aby zaniechano budowy nowych fortyfikacyi w pobliżu wodociągów krakowskich, gdyż przez to może być woda zanieczyszczona, a nadto sam wodociąg byłby w razie wojny narażony na zniszczenie. P. Karol Dzieduszycki wniósł, aby postarano się w ministerstwie kolei żelaznych o zniżenie na kolejach galicyjskich taryf za przewóz sztucznych nawozów. Uchwalono poczynić w ministerstwie handlu starania o zaprowadzenie drugiego połączenia telefonicznego między Wiedniem a Galicyą. P. Gołuchowski wniósł, aby dyrektorowi poczt we Lwowie przyznano tytuł prezydenta poczt galicyjskich i przyznano mu czwartą rangę, (tj. tę jaką mają wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu p. Korytowski i wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl. *Przyp. Red.*). Po krótkiej debacie uchwalono sprawę tę odłożyć na później. P. Jabłoński popierał petycyę o budowę nowej kolei z Liska w kierunku zachodnim, a p. Sapieha petycyę o budowę kolei z Rawy przez Niemirów do Jaworowa i z Lubaczowa do Dobrosina. Na wniosek p. Wodzickiego uchwaliło Koło poczynić w ministeryum wojny starania, ażeby ukończonym uczniom szkoły handlowej w Krakowie przyznano prawo jednorocznej służby wojskowej i ażeby tej szkole przyznano prawo publiczności.

Następnie p. Dawid Abrahamowicz w imieniu komisyi budżetowej i kolejowej postawił następujące wnioski: 1) ażeby Koło polskie popierało jak najenergiczniej przeprowadzenie rządowego przedłożenia inwestycyjnego, 2) ażeby głosowało za kredytami na popieranie budowy kolei lokalnych we wszystkich prowincyach, 3) ażeby z całym naciskiem domagało się budowy kolei ze Lwowa przez Winniki i Przemyślany do Brzeżan.

Nad tymi wnioskami wywiązała się długa dyskusya, która obracała się głównie około kwestyi, o ile przeprowadzenie programu inwestycyi kolejowych ma być zależne od sprawy budowy kanałów wodnych i czy Koło polskie ma się oświadczyć za tem, ażeby między temi dwiema wielkiemi kwestyami istniał związek nierozerwalny t. zw. *junctim*. Debatę tę uznano za poufną celem sformułowania ekonomicznych postulatów kraju, które mają być przedłożone rządowi.

Na wczorajszem posiedzeniu ks. Pastor przedłożył petycyę miasta Żmigrodu o subwencyę z funduszu melioracyjnego na budowę wodociągu. Uchwalono poprzeć tę petycyę. Ks. Własowski domagał się przyspieszenia regulacyi Sanu, a dr. Starzyński urgował o budowę kolei żelaznej podtatrzańskiej od Suchej Hory, tudzież wniesienie przedłożenia w sprawie budowy kolei żelaznej z Przeworska do Dynowa, wreszcie domagał się, aby Koło poczyniło kroki w celu przyspieszenia budowy biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie. Wszystkie powyższe wnioski przyjęto, poczem nastąpiło posiedzenie poufne.

Wykład Lutosławskiego.

Czwarty i ostatni wykład filarecki dra Lutosławskiego zgromadził wczoraj rano w sali „Sokoła" mnóstwo słuchaczy. Prelegent rozpoczął od odpowiedzi na listy, nadesłane mu przez słuchaczy jego poprzednich wykładów. Zaznaczył najprzód, że wogóle z plonu swoich odczytów na razie jest zadowolony, otrzymał bowiem około 200 listów, a z tych tylko 6 zawierało impertynencye, reszta zaś była pisana poważnie. Potem dawał prelegent wyjaśnienia i odpowiedzi na niektóre kwestye i zapytania poruszone w tych listach. Zaznaczył, że przedewszystkiem niemile go uderzył uwielbiający ton niektórych listów, tytułowanie go mistrzem, apostołem itp.

„Nie chcę być mistrzem — rzekł — przeciwnie, sam na każdym kroku spotykam ludzi mędrszych i doskonalszych od siebie. Pragnę być dla was nie uroczystym bratem Wincentym, ale pospolitym bratem Wickiem, o którym się wie, że ma swoich tysiąc słabości i grzechów. Nie jestem także apostołem, bo nie mam sił do tego. Chcę tylko wyższego braterskiego stosunku z tymi, którzy kochają Polskę i którzy wierzą w rychłe nadejście owego męża opatrznościowego, którego imię jest 44, a w którego istnienie ja wierzę. To nie oderwana, urojona wiara, lecz wynik całego rozwoju narodowości naszej, w której się wciąż pojawiały silne jednostki, bohaterowie. Ostatnią taką wielką jednostką, której ocenić nie umieliście, był Stanisław Szczepanowski, ale i on siebie nie uważał za męża opatrznościowego. Gdy przyjdzie ten mąż, nie będzie potrzeba ani posłów ani żadnej konkretnej rzeczy, bo będzie on działał siłą ducha, a nie materyalną, chociaż materyalne stosunki będą go błagać, aby je przyjął.

Wielu zarzucało mi antidemokratyczne dążności, moje pojęcie o szlachectwie. Nie jestem demokratą, bo zbyt dobrze znam historyę naszą; lud kocham wprawdzie nadewszystko, ale twierdzę, że musi on ulegać przewodnikom duchowym, tym, którzy są zdolni go prowadzić. Ja rozumiem szlachectwo tak, że jeżeli w narodzie idzie o podniesienie poziomu duchowego, to trzeba zacząć od jednostki, i gdy jakaś jednostka czynem dowiodła, że kocha ojczyznę więcej niż siebie, to się ją uznaje za szlachcica, ponieważ zaś wierzę w fakt, że podobni z podobnych się rodzą, więc też bardzo dobrze pojmuję szlachectwo dziedziczne. To też szlachectwo w Polsce nie było przywilejem, ale raczej ściślejszem gronem osób, zdolnych do ofiar, najpiękniejszym zaś zwyczajem było to, że gdy jakiś szlachcic uznał kogoś za szlachetnego, miał prawo udzielić mu swego własnego klejnotu i szlachectwa, gdy jednak ktoś shańbił się przyjęciem tytułu od zagranicznego rządu, był infamisem, nie uważano go już za szlachcica. Taka idea szlachectwa w Polsce trwać powinna dalej, bo w ten sposób wytworzy się ściślejsze bractwo, którego celem jest rozszerzenie na cały naród zarodków prawdziwego narodu. Jeżeli w tej śmiałości, z którą przed wami występuję, widzicie jakąś wartość, to jestem przekonany, że zawdzięczam to moim przodkom, którzy władali nad ludem od lat 600. Ci też, którzy z chłopów pochodzą, sami przyznawali przedemną: „Nie mam śmiałości, pewności siebie, nie mogę tak odważnie stanąć przed tłumem, jak szlachcic."

W niektórych listach zapytywano mnie o mój stosunek do żydów, o to, czy żyd może być Polakiem i o mój pogląd na syonizm. Otóż żydzi są narodem wieszczów, którego posłannictwo dziejowe historya już uznała. Ale jest to zarazem naród najbardziej przeciwległy naszemu narodowi, naród społeczników, podczas gdy my jesteśmy narodem filaretów, naród, u którego przeważa materyalistyczny pogląd na świat, pomimo monoteizmu. Czy żyd może być Polakiem, o tem może rozstrzygnąć tylko jego własne sumienie. Czy popieram syonizm? Tak; jeżeli niektórzy żydzi wierzą w swoją narodowość i w jej byt w starej ojczyźnie, to mam dla nich cześć i życzę im powodzenia, jeżeli zaś inny żyd dowiedzie czynami, że jest Polakiem, to uznam go za Polaka i szlachcica, bo narodowość nie zależy od rasy, ani od wyznania.

Zapytywano mnie o mój stosunek do socyalizmu i dziwiono się, dlaczego, skoro jestem filaretą, słowem służę instytucyi socyalistycznej, mianowicie uniwersytetowi ludowemu im. Mickiewicza? Nie wiem, dlaczego, jeżeli imię Mickiewicza zostało użyte dla rzeczy dobrej, ja miałbym się wyrzekać udziału w niej, dlatego, że w niej na razie górą jest pewna partya. Niech narodowcy zawładną tą instytucyą, niech rozwiną taką samą energię jak socyaliści. Co się tyczy tych ostatnich, jako partyi, to sądzę, że jak każda partya opozycyjna, mają oni swą racyę bytu i znaczenie. Zresztą i wśród socyalistów mogę znaleść wielu filaretów, bo mego podziału ludzi na społeczników i filaretów nie trzeba brać tak ściśle, jakoby to były dwa absolutne, psychologiczne typy. Każdy człowiek ma w sobie coś z obu tych pierwiastków, ideałem zaś jest synteza społecznika i filarety, czyli bohater, który działa na zewnątrz na tłumy, gdy potrzeba, a ciągle pracuje nad sobą i nie ulega pokusom pychy, która jest najgorszym wrogiem rozwoju moralnego".

Następnie przedstawiał prelegent swój stosunek do religii, mówiąc, że za kościół katolicki uważa kościół duchów, do którego nawet luteranin i żyd należeć może; odpierał dalej zarzut, jakoby był szowinistą w przesadnem uwielbianiu wieszczów polskich i oświadczył, że zarzut taki polega na nieznajomości albo swoich albo obcych poetów.

„Pomijam — mówił dalej p. Lutosławski — wiele zabawnych propozycyj, w których jedni oświadczali się z gotowością odczytania mi własnych utworów, inni radzili, abym wykluczył z mych wykładów kobiety wystrojone jak lalki, i dzieci. Jednak dlaczego dzieci? I ja mam dzieci, od lat najwcześniejszych czytam im wieszczów naszych i im to bardzo dobrze robi, bo nawet sama forma wieszczów naszych, gdy treść jest niedostępna, uszlachetnia człowieka. Niektórzy radzili mi szanować zdrowie i nie czytać tak długo — to trudno, na to nie ma rady, jeżeli bowiem wolno w jednej chwili życie ofiarować na polu walki, to wolno także zdrowie wydawać na to, żeby ludzi przekonać o prawdzie, którą się pojęło".

W końcu prosił prelegent, żeby korespondencya z nim nie ustawała, lecz owszem, wzmagała się, żeby jednak na razie pisano doń na kartach a nie w długich listach. Ci, którzy pragną wejść z nim w bliższy związek, niech podadzą nietylko swoje nazwiska i adresy, ale także i datę i miejsce urodzenia, bo to rzeczy dla prelegenta ważne, oraz zajęcie i wyznanie — do wyznań zaś zalicza prelegent i ateizm i materyalizm. Prelegentowi idzie o to, aby podobnych między sobą złączyć, i dziś nawet uczynił próbę tego, gdyż dla tych, których, według ich listów, uważał za bliższych sobie duchem, wyznaczył miejsca bliżej siebie. Szczegóły organizacyi filareckiej podane będą w pierwszym tomie wykładów jagiellońskich prelegenta, tych zaś, którzyby pragnęli wspólnie się naradzić nad miejscem i sposobem urządzenia przyszłych takich zebrań i wykładów, zaprosił prelegent do siebie na naradę na 3 godzinę po południu.

Następnie po kilkuminutowej pauzie, podczas której na wezwanie prelegenta słuchacze pownosili krzesła na estradę i otoczyli go ściślejszem kołem, zaczął p. Lutosławski interpretacyę „Dziadów". Zdaniem jego, „Dziady" są utworem, mającym za temat związek świata doczesnego z niewidzialnym światem duchów, a główną postacią w nich jest nie Konrad, lecz ks. Piotr. Prelegent odczytywał potem niektóre ustępy z improwizacyi, zwracając uwagę na manifestującą się tam ideę kierowania światem zapomocą ducha. Mistyczne władanie ducha nad materyą, jest — zdaniem p. Lutosławskiego — prawdą objektywną, naukową. „Gdy wilk głodny — rzekł — zbliża się do człowieka, chcąc go rozerwać, wystarczy wyciągnąć rękę i spojrzeć mu w oczy, aby go powstrzymać. Próbowałem tego sam — wprawdzie nie na wilkach, ale na najwściekleiszych psach".

Buntu objawiającego się w improwizacyi Konrada prelegent nie potępia, albowiem Bóg nie chce maszyn, ale królestwa dusz i jak mówi Słowacki: „nie chce nas mieć niewolnikami, ale braćmi". Kontrastem do improwizacyi jest scena następna, w której występuje ks. Piotr. Co się tyczy wypędzania dyabła za pomocą egzorcyzmów w tej scenie, to należy to brać ze strony komicznej, gdyż Mickiewicz nie przedstawia tu dyabła jako potężnego szatana, ale kreśli takiego marnego dyabełka, jaki w każdym z nas siedzi.

Zwrócił dalej prelegent uwagę na występujące w improwizacyi duchy z prawej i z lewej strony, dalej na scenę walki złego i dobrego anioła podczas snu Konrada. Mickiewicz dał tu wyraz swej wierze, że złe i dobre duchy biorą udział w naszem życiu, że wskutek tej wolnej woli, której Bóg nam odjąć nie chce, czy nie może, od nas zależy, czy dobrowolnie oddamy się aniołom, czy szatanom. Przy tej sposobności mówił prelegent bardzo wiele o bezpośrednim wpływie duchów na siebie, o telepatyi i o tak zwanej metapsychologii. Jego zdaniem, czasy ascetyzmu i zakonnej kontemplacyi nie minęły i mogą się pojawić ludzie, którzy samym duchem swoim będą mieli większy wpływ na tłumy, niż najpopularniejszy mówca. Uznaje tego rodzaju wpływ i nauka i zagraniczni pisarze, np. Maeterlinck powiada: „tam, gdzie się zjawia mędrzec, tam tragedya jest niemożliwa, bo obecność jego niszczy pierwiastki prowadzące do tragedyi". Jednak to, co Maeterlinck nazywa mędrcem, prelegent woli nazwać wieszczem lub świętym.

W dalszym toku uwag swoich pewną konsternacyę w audytoryum wywołał prelegent paradoxalnem twierdzeniem swojem, że w Warszawie jest wolność ducha większa niż w Galicyi i, że Rosyanie uciskając nas są najlepszymi z naszych wrogów. Ludzie bowiem mając wolność pozorną jak w Galicyi, nabierają wstrętu do poufnych zebrań i prawdziwej swojej duszy nigdy nie objawiają. Zresztą znaną jest rzeczą, że podczas ostatnich aresztowań w Warszawie najmniej aresztowano ludzi takich, którzy istotnie coś działali. Polacy uważają sobie nawet za pewien honor dostać się do cytadeli w Warszawie, a znany więzień stanu Wojnar mówił mi, że w tej cytadeli nauczył się więcej niż przez 4 lata na uniwersytecie. Tu usłyszawszy w audytoryum pewien szmer opozycyi dodał p. Lutosławski: „Tak jest, wolność ducha jest w Warszawie, jako Mazur muszę tego bronić".

Jeszcze raz potem wyraził prelegent bardzo podobne zapatrywanie, mówiąc o scenie rozmowy ks. Piotra z senatorem. Gdy ucisk dochodzi do tego stopnia, że śmierć wydaje się dobrodziejstwem, wtedy cuda się udają i takich cudów mieliśmy wiele w historyi. To też dzieje cichego męczeństwa w latach 1861 i 1862 uważa p. Lutosławski za wspanialsze niż rok 1863, który był rokiem czynu — gdybyśmy się wówczas z czynem wstrzymali, może byłoby teraz inaczej.

Z kolei prelegent omawiał Iszą część „Dziadów" i rzekł, że obrzęd „Dziadów" prześladowany zarówno przez władzę świecką jak duchowną jest niejako symbolem filarectwa, tego, które ma inną wiarę niż rzymska tradycya. „Wprawdzie — rzekł prelegent — Rzym ma swoich świętych — ja jednak modlę się do Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Guślarzem zaś jest każdy człowiek który przetrawiwszy życie, umie znaleźć pociechę dla innych, umie okiem ducha przejrzeć to, co w duszach się kryje, umie rany sztucznie zabliźnione rozdrapać, aby je wyleczyć. Nie brak takich ludzi i teraz wśród duchowieństwa i na najwyższych nawet stanowiskach. My Polacy mieliśmy całą szkołę guślarzy, było nią koło towarzyszy Towiańskiego, albowiem prawie każdy szczery Towiańczyk ma tę władzę przenikania dusz ludzi, brania ich za rękę i prowadzenia przez ciężkie chwile".

W końcu rozwodził się prelegent nad monologami dziewczyny i Gustawa, w pierwszej części „Dziadów", i wyraził przy tej sposobności zapatrywanie, że miłość wyłączna do jednej osoby jest ćwiczeniem wstępnem, które nas przygotowuje do miłości wyższej, do prawdziwej służby Bożej, w której nie szukamy już zadowolenia zmysłów, lecz kochamy dusze, a miłość dusz nie zna wyłączności.

Na tem zakończył p. Lutosławski swój ostatni wykład, który trwał trzy godziny, a miał nieco inny nastrój, niż poprzednie. Podczas tamtych wykładów bowiem audytoryum składało się przeważnie z osób, które przychodziły z ciekawości ujrzenia i słyszenia ekscentrycznego człowieka, tymczasem zaś wczorajsze zebranie robiło wrażenie ściślejszej gminy osób, ożywionych wspólną ideą, udzieloną im przez prelegenta. W gronie słuchaczy przeważały kobiety, z których wiele przyniosło z sobą swoje albumy z zamiarem uproszenia prelegenta, aby się do nich wpisał. Oprócz kobiet najgorliwszych adeptów znalazł p. Lutosławski — jak się zdaje — wśród młodzieży, zwłaszcza młodzieży gimnazyalnej. Ponieważ z polecenia prelegenta wielu słuchaczy przyniosło ze sobą „Dziady" i czytało sobie po cichu te ustępy, które on głośno odczytywał, wyglądało to trochę jak lekcya szkolna; swoją drogą nie można powiedzieć, żeby ta próba wspólnego czytania dzieł poetyckich, okazała się praktyczną, gdyż przewracanie kartek i wyszukiwanie ustępów, cytowanych przez prelegenta, rozpraszało często uwagę zebranych.

Co i o czem piszą.

Że nawet najwyższy heroizm i najwznioślejsza cnota nie są w stanie osłonić we Francyi kapłana przed oszczerstwami tamtejszej prasy socyalistycznej, dowodzi najlepiej sprawa biskupa Pekinu, księdza Favier. Według *Gazety kościelnej* rzecz miała się tak:

Podczas oblężenia Pekinu Europejczycy i chrześcijanie oszańcowali się i bronili w dwóch odległych od siebie punktach miasta. Ciało dyplomatyczne zebrało się razem w jednej z legacyi, chrześcijanie zaś miejscowi pod przewodnictwem biskupa Pekinu, jego koadyutora i europejskich misyonarzy wraz z siostrami miłosierdzia, kilku setkami sierót, w ogólnej liczbie 3000, bronili się w Petangu, to znaczy w dzielnicy utworzonej przez gmach misyjny i seminaryalny, dokoła nowej katedry. Jestto olbrzymi kwadrat, mieszczący w sobie, oprócz wspaniałej świątyni, rezydencyę biskupią, dom misyonarzy, wielkie i małe seminaryum, klasztor Sióstr, szkoły, ochrony, przytułki, obszerne ogrody i place. Cały ten tłum chrześcijan, który się tu schronił przed wściekłością bokserów, znalazł odpowiednie pomieszczenie; nie miał jednak zapasów żywności nagromadzonych w dostatecznej dla wszystkich ilości. Póki trwało oblężenie, dzielnie odpierane przez chrześcijan, z pomocą małego oddziału francuskich żołnierzy, których komendant por. Henry zginął bohaterską śmiercią, — starczyło jeszcze zapasów. Później jednak, po wejściu wojsk sprzymierzonych do Pekinu, trzeba było myśleć o znalezieniu żywności dla kilku tysięcy ludzi, którzy w czasie wojennym i wobec rozbestwienia pogan przeciw chrześcijanom, musiały dalej pozostawać na miejscu pod opieką i na utrzymaniu misyi. Ale skąd wziąć żywności? Handel ustał w Pekinie zupełnie, mieszkańcy poganie uciekli. Biskup udał się po radę do francuskiego posła, dzielnego pana Pichon, który mu polecił z pozostawionych przez mieszkańców miasta magazynów i sklepów z żywnością brać w rekwizycyę tyle, ile potrzeba. Tak się też stało. Chrześcijanie z opuszczonych składów brali żywność przez cały czas, nim się uregulowały stosunki, ale pod miarą i wagą oraz pod ścisłą kontrolą misyonarzy, którzy wszystko zapisywali dlatego, aby później, po powrocie właścicieli, zwrócić im należytość lub też ją wytrącić z ogólnej sumy odszkodowania wojennego. Każdy przyzna, że taki sposób postępowania był w najwyższym stopniu uczciwy, a dla mieszkańców Pekinu nader korzystny; niewątpliwie bowiem ci tylko z nich, którym pozostawione towary wzięli chrześcijanie, otrzymali za nie zapłatę, podczas gdy wszystko inne, co zostało w opuszczonem mieście zmarniało lub poszło na łup rabusiów. Ze sprawy tej jednak tak jasnej, umiała stworzyć paryska skandaliczna prasa kryminał i stryczek dla misyonarzy i trzeba było obszernych wyjaśnień biskupa i poselstwa w Pekinie, ażeby wykazać oszczerstwo. Takich to środków chwytają się wrogowie katolicyzmu dla zniesławienia jego przedstawicieli i obrońców!

* * *

O nowym wynalazku w dziedzinie instrumentów muzycznych opowiada fejletonista *Kuryera warszawskiego*. Jestto rodzaj katarynki, którą w jakiś dziwny sposób przypasowuje się do zwykłych klawiatur fortepianowych. Fejletonista *Kuryera warszawskiego* opowiada o niej co następuje:

Wyszedłszy po ostatnim koncercie symfonicznym spotkałem na ulicy Żeleńskiego z Grossmanem i d'Albertem.

Rozmawialiśmy o muzyce i wirtuozach dzisiejszych; o czem zresztą mówić z kompozytorami po koncercie?... Zacząłem się unosić nad techniką dzisiejszych pianistów, którzy z palców swoich porobili jakieś bajeczne narzędzia wydobywania dźwięków i umieją je rozmnażać w dwójnasób, dotknąwszy się klawiatury.

— Mój panie — przerwał mi twórca „Ducha wojewody" — co to wszystko znaczy wobec Angelusa?...

— Angelusa?...

Otworzyłem oczy; nie słyszałem dotąd o takim pianiście.

— Pan nie wiesz, co to jest Angelus?... On nie wie, co jest Angelus, słyszycie!... to chodź pan do mnie, ja go panu pokażę.

Byłem zawstydzony i zaciekawiony.

Jak można nie słyszeć Angelusa, kiedy się słyszało Hoffmana, Śliwińskiego, Busoniego, d'Alberta i tylu innych!

Poszliśmy tedy, pomimo spóźnionej pory, do Grossmana usłyszeć tego nowego wirtuoza, który jest taką znakomitością chwili.

— Siadaj pan tu i słuchaj! — odezwał się gospodarz, zostawiwszy mnie w dużej sali a sam wszedł do przybocznego gabinetu, z którego po kilku minutach odezwała się przedziwna muzyka. Ktoś grał „Tannhäusera" na fortepianie z akompanjamentem dętych instrumentów; gwizdały flety, jęczały wiolonczele, huczały basy, trylowały skrzypce, a ponad tą orkiestrową muzyką górował Angelus, jako pianista.

— Co to za ton, co za biegłość, co za czystość! — pomyślałem — niech go nie znam!... jakie ma oktawy, jaka precyzya, a jak cieniuje! Nie ma co mówić, majster szelma i to pierwszego rzędu!

Uwertura się skończyła, odegrana koncertowo; zacząłem klaskać. Grossman uśmiechnięty wyszedł z gabinetu i spostrzegłszy moje zdziwienie, rzekł:

— A co?... nie mówiłem?... Co pan teraz myślisz o Angelusie?...

— Świetny pianista! — zawołałem — musi mieć ze trzy pary rąk i ze czterdzieści palców!

— No to chodź pan, zapoznam pana.

Wszedłem do gabinetu i stanąłem, jak głupi; w gabinecie nie było nikogo. Stał tylko fortepian i do fortepianu przysunięta komódka, niby harmonium, niby organki z dwoma pedałami; oprócz nas dwóch nie było żywej duszy.

— Oto Angelus! — przedstawił mi gospodarz niewidzialnego artystę, śmiejąc się z mojej zakłopotanej miny.

— Gdzie?

— No tu, przed panem, ten przyrząd niepokaźny, przysunięty do klawiatury, mechaniczny pianista i koncertant, który wygra panu wszystko, co zechcesz, od polki i walca do szóstej symfonji Beethovenna!... Ostatnie słowo wynalazków instrumentalnych — Wilcox and White z Ameryki.

Zacząłem się przyglądać z niedowierzaniem Angelusowi, któremu gospodarz wkładał zwinięty wałek papieru w gardziel i usiadłszy przy nim zaczął przebierać nogami po pedałach, jak szwaczka przy maszynie do szycia; wysuwał to wyciągał jakieś guziki, dotykał mechanicznych kierowników i rozpoczął znowu koncert nad koncertami, zwalniając dowolnie tempa, przechodząc z fortissima w piano, zmieniając głosy i wytwarzając orkiestrowe efekty, jak mu wypadło. Angelus grał z wirtuozowstwem skończonego pianisty.

Dowiedziałem się ted , że ten mały przyrząd, wynaleziony przez organmistrza i technika White'a, współpracownika Edisona, daje się przystosować do każdej klawiatury i każdego fortepianu, że człowiek, nie mający pojęcia o muzyce, może wygrywać z jego pomocą najtrudniejsze kompozycye, przesuwając tylko nogami i miarkując w bardzo presty sposób dynamiczne i instrumentowe efekty.

Zakłada się papierowy walec długości od 15 do 125 stóp, z wykrojonemi dziurkami i basta; nuty zastępują partyturę — Angelus orkiestrę i pianistę, a kalikant reguluje tylko pneumatyczny mechanizm w ten sposób, aby muzyka nabierała charakteru i cieniowania prawdziwie artystycznej gry, która do złudzenia naśladuje indywidualne popisy wirtuozów z większą od nich dokładnością. Za pomocą Angelusa można tedy urządzać sobie najwspanialsze koncerty w domu i naśladować wszystkich mistrzów fortepianu i organów; dotychczas program angelusowy wynosi tylko 10.000 numerów, ale z czasem obejmie zapewne całą literaturę muzyczną.

KRONIKA.

Lwów 11 marca.

Ks. metropolita Szeptycki wydał list pasterski do stanisławowskich dyecezyan o miłości Boga i bliźniego, w którym to liście wspomina także o przyszłym biskupie stanisławowskim i pisze w tej mierze co następuje: „Zachowajcie do śmierci wierność dla Świętego Ojca Papieża rzymskiego, bądźcie wiernymi i słuchajcie we wszystkiem tego, którego wam dam za biskupa. Ktokolwiek nim zostanie, bądźcie przekonani, że wybiorę go wam na pasterza, oglądając się jedynie na wasze dobro. Przyjmijcie go z miłością i zaufaniem, tak, jakbyście przyjmowali Chrystusa Zbawiciela, którego on sługą i zastępcą." List pasterski kończy się błogosławieństwem dla wszystkich sfer i warstw, dla rodzin i wszystkich wiernych dyecezyi.

Konkurs na posadę adjunkta II kl w krajowem archiwum aktów grodzkich i ziemskich rozpisał Wydział krajowy. Pobory 2200 K. i prawo do trzech pięcioleci po 200 K. Termin do 20 bm.

Spółka konsumcyjna urzędników odbyła wczoraj we Lwowie zgromadzenie, na którem uchwalono projekt statutu, oraz wybrano dyrekcyę. Uchwalono też domagać się od Dyrekcyi kolejowej 10 proc. opustu przy transporcie towarów, sprowadzanych przez Spółkę. Nadto polecono radzie nadzorczej, ażeby na samym początku swego urzędowania zajęła się pilnie i stanowczo sprawą zaopatrywania członków Spółki w trwałą, a po miernych cenach garderobę.

Zapis dla prywatnych oficyalistów. Ś. p. Józef Szneyder, długoletni przewodniczący złoczowskiego oddziału Towarzystwa urzędników prywatnych (dawniej oficyalistów prywatnych), przeznaczył testamentem dobra Białykamień, Bużek, Czeremożnia, Usznia i Żulice, w wartości półtora miliona koron, na utworzenie i utrzymanie zakładów dobroczynnych w Białymkamieniu. W szczególności zalecił testator utworzenie zakładu wychowawczego dla dziewcząt, sierót po oficyalistach pryw. ekonomicznych i lasowych, tudzież szpitala dla biednych chorych; oprócz tego mają być co roku wyznaczane z czystych dochodów tych dóbr 4 posagi po 200 koron dla biednych dziewcząt obrządku rz.-kat. (analfabetki są wykluczone). Zarząd zakładów i majątku całego powierzony został testamentarnie zgromadzeniu Sióstr miłosierdzia w Krakowie na Kleparzu. Spadkobierca (Siostry miłosierdzia) zobowiązany jest do prowadzenia gospodarstwa w tych dobrach we własnym zarządzie, a w razie konieczności wydzierżawienia części dóbr wolno powierzyć dzierżawę tylko katolikom polskiej nardowości, którzy obowiązani są do utrzymywania wyłącznie oficyalistów katolików. Zakład wychowawczy dla sierót w Białymkamieniu wszedł już w życie i mieści na razie 18 dziewcząt. Zakład jest urządzony wzorowo, jak to stwierdzili przy zwiedzeniu go pp. R. Makarewicz, dyrektor Towarzystwa urzędników prywatnych i delegat do rady nadzorczej tego Towarzystwa p. T. Dzięciołowski, a na przedstawienie tych panów przełożona siostra Rzewuska objawiła życzenie, aby zarząd Towarzystwa prywatnych urzędników przedkładał jej corocznie wykazy sierót po członkach Towarzystwa, któreby mogły być do zakładu przyjęte. Zapis ś. p. J. Szneydra jest może jedynym pod tym względem, że zawiera dobroczynne postanowienia dla licznej i materyalnie podupadłej klasy prywatnych oficyalistów, którzy, jak dotąd, ograniczeni są do samopomocy.

Proces socyalistów przemyskich. Przeciw wyrokowi w tym procesie prokurator p. Heyderer wniósł zażalenie nieważności, a p. Regerowi wytoczył śledztwo o zbrodnię oszczerstwa, jakiego Reger miał dopuścić się w ten sposób, iż zarzucił ekskadetowi Radeckiemu, jakoby do zeznań swoich został zmuszony.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Wtorek 12 marca. W szkole realnej ul. Kamienna. Godzina 7—8. Dr. K. Wojciechowski: „Powieść polska w XIX wieku: Powieść historyczna walterskotowska i obyczajowa przed rokiem 1830. Michał Czajkowski".

Dyrekcya domen i lasów we Lwowie otrzyma własny gmach. Stanie on w ulicy Czarnieckiego, gdzie obecnie znajduje się strażnica pożarna, która atoli znajdzie lepsze pomieszczenie we wzniesionym gmachu na Podwalu. Strażnica w ulicy Czarnieckiego będzie zburzona i pono już w tym roku rząd rozpocznie tam budowę gmachu dla Dyrekcyi lasów.

Bankiet. Koło literacko-artystyczne uczciło w sobotę bankietem p. Stanisława Rossowskiego z racyi jego nowej sztuki scenicznej pt. „Nawojka". Na cześć sympatycznego poety toastowali pp. Wereszczyński, Pawlikowski, Skrzyński, Solski, Rolle, Czapelski i inni. Ucztę zakończył p. Platon Kostecki toastem: „Kochajmy się w miłości Ojczyzny".

W sprawie kradzieży w tłumackim urzędzie podatkowym donoszą następujące szczegóły: Przed dwoma laty okradziono ten urząd na blisko 12 tysięcy zł. Uwięziono wówczas kontrolora urzędu p. Litwinowicza, lecz przeprowadzone śledztwo nie wykazało jego winy, to też po kilkutygodniowym areszcie śledczym wypuszczono go na wolność, a śledztwo umorzono. P. Litwinowicz pełnił nadal w tłumackim urzędzie podatkowym swe obowiązki i sprawa owych pieniędzy już była prawie poszła w zapomnienie. Atoli obecnie wskutek nowych dochodzeń, stanisławowska prokuratorya państwa zarządziła ponowne zaaresztowanie p. Litwinowicza, którego też w zeszłym tygodniu odstawiono do więziena śledczego w Stanisławowie.

Kurendę w sprawie „Unia catholica" ogłosił lwowski Konsystorz metropolitalny obrz. łać. pod datą 1 marca b. r. Powiedziano w niej, że konsystorz nigdy nie zalecał zarządom kościołów asekurowania się w instytucyi „Unio catholica" już z tej racyi, że obowiązek obywatelski każe ubezpieczać budynki kościelne w towarzystwach krajowych. Ale konsystorz miał inne jeszcze powody ku temu. Podstawa finansowa towarzystwa tego zaraz z początku zdawała się zbyt krucha, a nadto ono ajentów galicyjskich szukało jakby umyślnie w mętach naszego społeczeństwa. Wreszcie odstręczało od tego towarzystwa niesmaczne i niegodne nadużywanie marki katolickiej, jako środka wstrętnej reklamy. Szczytem zuchwałości był list reprezentacyi „Unio catholica" w Krakowie z d. 15 listopada 1900, wysłany do osoby prywatnej, w którym dosłownie powiedziano: „W załączeniu przesyłamy WPani błogosławieństwo papieskie, odezwy i taryfy".

Z tych powodów ostrzega konsystorz kler parafialny, że grzeszyłby on groźną w następstwach nieroztropnością, gdyby garnął się do towarzystwa „Unio catholica".

Agitacyę przeciw pijaństwu z bardzo pomyślnym skutkiem przeprowadził — jak donosi *Diło* — żyd Rauchfleisch we wsi Woli wysockiej koło Żółkwi. Podnietą do akcyi tej było dla Rauchfleischa to, że ubiegał się o dzierżawę propinacyi, którą jednakże otrzymał jego szwagier Menkes. Owóż Rauchfleisch począł energicznie nakłaniać włościan do trzeźwości i ażeby na pamiątkę wyrzeczenia się wódki postawili kaplicę. Włościanie posłuchali i oto już od paru tygodni przy trakcie, wiodącym do Rawy ruskiej, wznosi się ładna drewniana kaplica z obrazem Chrystusa Zbawiciela i z napisem „Pamiątka trzeźwości". Materyał na kaplicę podarował gminie sam Rauchfleisch.

W Towarzystwie historycznem opisał profesor Władysław Abraham pewien rękopis, znaleziony w katedrze w Cividale we Włoszech (niedaleko Udine), który ma pewne znaczenie dla historyi Polski, a zwłaszcza Rusi. Rękopis ten składa się z trzech, nie należących do siebie części. Część rękopisu od str. 18 do 449, t. j. do końca, jest to modlitewnik łaciński, ozdobiony 30 miniaturami, doskonale zachowanemi. Pierwsze 3 kartki stanowi kalendarz z zapiskami nekrologicznymi, między temi zanotowana jest śmierć Bolesława Krzywoustego i jego żony Salomei z domu Andechs-Meran. Tłumaczy to się tem, że kodeks ten był darem Elżbiety, siostrzenicy patryarchy akwilejskiego, również z domu Andechs, więc Bolesław Krzywousty należał niejako do rodziny. Najciekawszą jest część środkowa; zawiera ona oprócz modlitw kilka miniatur, które, jak prelegent dowodnie wykazał, odnoszą się do bardzo ważnej chwili w historyi Rusi kijowskiej, mianowicie do r. 1075. W tym roku Izasław, książę kijowski, musiał uchodzić ze swego kraju; udał się on do Moguncyi o pomoc cesarza Henryka IV. Wiadomo także, że syn Izasława, Ja-

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów polecamy
4½% oblig. pożyczki miasta Lwowa
4% oblig. pożyczki miasta Lwowa
Sokal i Lilien
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotnie.

ropełk był wówczas w Rzymie u papieża Grzegorza VII, zachował się bowiem list Grzegorza do Izasława, który to stwierdza. Oczywiście Jaropełk przybył tam z zamiarem oddania Rusi pod władzę duchowną Rzymu, podobnie jak to się stało z Polską. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że Papież w zamian za to nadał Izasławowi tytuł królewski — bo wszystkie źródła nieruskie tytułują Izasława *rex*. Otóż jedna z miniatur wyobraża Chrystusa siedzącego na krzyżu, z jednej strony stoi św. Piotr, a poniżej książę w stroju książęcym, po drugiej św. Irena, a poniżej księżna, Chrystus jednemu i drugiej wkłada koronę na głowę. Zauważyć przytem należy, że Jaropełk miał także na imię Piotr, a jego żona Irena.

Owóż prof. Abraham, zestawiając wzmiankowane powyżej wypadki historyczne z treścią owych miniatur, utrzymuje, że cała ta środkowa część rękopisu sporządzoną została na uświetnienie tak pamiętnej i dla Rzymu i dla Rusi chwili, w której Ruś miała stać się nową dzielnicą katolicyzmu.

Słuchacze przyklasnęli temu zapatrywaniu, winszowali prof. Abrahamowi i oświadczyli, że z niecierpliwością oczekują pracy, w której on obszernie te swoje zapatrywania uzasadni.

Teatr Towarzystwa miłośników sceny odegrał wczoraj po raz drugi „Romantycznych“. Sala „Sokoła“ wypełniona była literalnie po brzegi publicznością, która chciała za cenę dostępną poznać się z pięknym utworem Rostanda, grywanym obecnie z ogromnem powodzeniem na wszystkich scenach europejskich. Rolę Sylwetty odegrała z wielkim wdziękiem i zrozumieniem panna Marya Kozierowska, o której już niejednokrotnie pisaliśmy, podnosząc zarówno jej zewnętrzne zalety jak i prawdziwy talent sceniczny. Bardzo dobrym Percinetem był p. Okoński a Straforelem p. Jaroszewski. Mniej szczęśliwie wypadły role Bergamina (ojca Percinetta) i Pasquinota (ojca Sylwetty) co jest o tyle dziwnem, że wykonawcami tych ról byli pp. Pilarski i Dobrzański, którzy swoją doskonałą grą niejednokrotnie już zwrócili na siebie uwagę. Dekoracye i kostiumy były bardzo ładne. W ogóle sztuka — o ile to było możliwe, na tak małej scenie — wystawiona była doskonale. Najwięcej oklasków zebrała para „romantycznych“ i Straforel — prócz tego wręczono z widowni p. Kozierowskiej piękny bukiet.

Przedstawienie poprzedzone było krótkim odczytem p. Zapolskiej o „Romantycznych“.

Zmiany własności. W miesiącu styczniu b. r. odbyły się między innemi następujące ważniejsze zmiany własności we Lwowie. Abraham Leizor Sass sprzedał Maryi Olearczykowej dom przy ul. św. Piotra nr. 13 za 32.800 koron. Wilhelmina Nowińska dr. Stefanowi i Maryi Fedakom dom przy ul. Sykstuskiej nr. 48 za 58.000 koron. Gal. akc. Bank hipoteczny Henrykowi Blumenfeldowi dom przy ul. Młynarskiej nr. 13 za 52.000 koron. Firma Schellenberg i Kreyser Gabryelowi i Karolinie Starkom dom przy ul. Wałowej nr. 2 za 150.000 koron. Karol i Maryanna Ostrowscy dr. Edmundowi Krompowi dom przy ul. Polnej nr. 13 za 36.000 koron. Dr. Norbert Rubinstein Klarze Ulrichowej dom przy ul. Żółkiewskiej nr. 47 za 48.600 koron. Dr. Leon Klarfeld Janowi i Maryi Kanzalom dom przy ul. Dekerta nr. 3 za 52.000 koron.

Hodowla myszy. W Londynie ukonstytuował się niedawno klub „hodowców myszy“, który od czasu do czasu urządza nawet publiczne wystawy i dla najpiękniejszych okazów wyznacza premie, nagrody pieniężne, listy pochwalne etc. Zeszłego roku królowa wystawy, mysz o długiem, miękkiem i lśniącem futerku, została aż za 70 funt. szt. sprzedana! I panie londyńskie przezwyciężyły ten przyrodzony płci swej „myszowstręt“ i z całą pasyą oddają się nowemu hodowlanemu sportowi i nawet wymyślają dla myszy ozdobne, o złoconych drutach, klateczki!

Wynalazcą omnibusów był Blasse Pascal, który w roku 1661 kazał wykonać kilkanaście wielkich powozów i poustawiał je na kilku najludniejszych ulicach Paryża. Patent królewski nie pozwalał jednak żołnierzom i ludziom niższych stanów używać nowych wehikułów. Wyłączeni byli wojskowi, paziowie, służba, a także rzemieślnicy. Przedsiębiorstwo Pascala przyniosło mu znaczne dochody. Po jego śmierci jednak w roku 1678 wyszły omnibusy z użycia. Wznowiono ten pomysł w roku 1812 w Bordeaux, w roku 1821 w Nantes, wreszcie w roku 1827 w Paryżu. Wówczas już owe powozy były przeznaczone dla wszystkich bez różnicy stanu, i dlatego je nazwano „Omnibus“ — dla wszystkich.

Zmarli. Marya Blahut, dyrektorka 6-klasowej szkoły w Kutach a przedtem nauczycielka szkoły wydziałowej św. Anny we Lwowie zmarła w 40 roku życia w Stryju w dniu 23 lutego.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: J. M. R. z Rosochacza (z podziękowaniem za wysłuchaną prośbę) 10 K.; August Lehmann leśniczy z Kramarzówki (z prośbą o zdrowie) 1 K.; Grzegorz Bolczuk z Drohobycza (za rodziny) 6 K.; Jadwiga Oliwa z Drohobycza (z prośbą o opiekę Matki Boskiej) 1 K.; L. S. z Jaworowa (z prośbą o Mszę świętą za duszę syna ś. p. Sofrona) 3 K.; H. Grechowicz z Lipnicy Wielkiej (z prośbą o opiekę M. B.) 2 K. Do tychczas złożono z nas na ten cel: **5.857 K. 10 gr.**, dwanaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

Na przytulisko Brata Alberta nadesłał J. z Radziechowa 4 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 1. w poł. + 2 R. Bar. 764. Spada. Pochmurno.

Chrześcijanka przy fortepianie. — Nie darmo panna Elżbieta otrzymała w klasztorze rzetelnie chrześcijańskie wychowanie: gdy gra na fortepianie, jej ręka lewa absolutnie nic nie wie, co czyni prawa!

Dekadenci na wsi. — Tak, droga pani, cały sekret życia, to jest: zawsze kochać!

— O tak! i właśnie w tem jest cała prawda!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po raz III-ci „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach L. Kremma i K. Lindau'a, muzyka C. M. Ziehrera. Jutro we wtorek po raz 1-szy „Psyche“, tragedya dziesięcia dla doroczności w 3 aktach Zofii Wojciekiej. W środę po raz pierwszy „Pajace“, opera Leoncavalla; następnie po raz III-ci „Baśka“, krotochwila w 3 aktach Kazimierza Glińskiego. We czwartek „Wesoła dwójka“.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8-mej. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Literatura i sztuka.

* **II koncert Thomsona**, który się odbył wczoraj w Domu Narodowym, nie ściągnął już tak licznej publiczności, jak pierwszy. Koncertant odegrał kilka utworów, par excellence wirtuozowskich, jak Tartiniego Sonata „l'Arte del Arco“, Sarassatego „Melodye cygańskie“, Wieniawskiego „Tarantella“ i Vieuxtemps'a koncert d-moll i parę innych utworów. Że wywołał zachwyt i zdumienie, tego chyba nie potrzeba dodawać. Panna Marya Fuchs i tym razem zyskała szczere oklaski. Pianista p. Delune mimo znacznej techniki i siły nie porywa słuchacza. Grał on wczoraj także własną sonatę, najeżoną trudnościami, rozbitą na same szczegóły. Ładnym jest motyw adagio. Na ogół jednak jest to kompozycya pretensyonalna, bezładna i bez głębszej wartości.

* **Wiktor Gomulicki: Biała.** Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa.

Szereg rozrzuconych po rozmaitych pismach nowel i szkiców zebrał głośny poeta p. Gomulicki w jeden tomik. W każdem z tych zajmujących opowiadań odsłania nam poeta jakąś rozrzewniającą właściwość serca ludzkiego, czem wznosi te utwory ponad poziom pisanych tylko dla zabawy i rozrywki czytelnika. Na czele zbiorku umieszczona jest nowela „Biała. Karty z pamiętnika“. Pesymista, zwłaszcza na punkcie kobiet, spotyka na drodze swego życia kobietę anielskiej dobroci i czystości, z którą jednak nie może się połączyć ślubem, gdyż ona wstępuje do klasztoru. Zaznaczony jest przełom, jaki to w owym pesymiście wywołuje. W szkicu „Chałat“, trzymanym w tonie humorystycznym, żyd Josek okazuje swe dobre serce. Nowela „Te przeklęte czarne oczy“ kreśli zgubną namiętność, jaką wzbudza w jej bohaterze pewien obraz, przedstawiający zwodniczo piękną, młodą Włoszkę. Nowelę tę wysnuł poeta z faktu rzeczywistego, że pewien malarz warszawski przywiózł z Włoch zabalsamowaną głowę piętnastoletniej Włoszki, kochanki swej, którą to głowę po śmierci artysty razem z jego ciałem do trumny włożono. W „Alleluja“, człowiek, który utracił wiarę, popełnia samobójstwo w poranek Wielkanocny z powodu uczucia próżni i żalu, jaki w nim obudza powszechny nastrój religijny. Na końcu zbiorku umieszczonych jest pod wspólnym tytułem „Kwiaty z lasu“, kilka poezyi prozą, w których pod wpływem nastroju, jakim poetę napełnia pobyt w lesie, snuje on rozmaite myśli filozoficzne.

* **Przegląd bibliograficzny.** Nowe książki otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie.

Bełza Wład. Wrażenia z Wenecyi, skreślił... (Biblioteczki kieszonkowej nr. 1) 60 h.

Białobrzeski K. Spirytyzm chrześcijański czyli nauka o duchach. Napisał... 1 k.

Bogusławski E. Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian. 2 k.

Chmielowski P. Metodyka historyi literatury polskiej, napisał... 3 k. 15 h.

Gnoiński K. i Hertz W. Przepisy bezpieczeństwa dla instalacyi elektrycznych o prądzie silnym. Podług przepisów Związku elektrotechników niemiec. Ułożyli... W oprawie. 1 k. 50 h.

Gomme G. L. Folklor w etnologii. Przekład z angielskiego A. Bąkowskiej. 2 k. 30 h.

Jankowski E. Zasilanie ogrodów i roślin ogrodowych nawozami 90 h.

Jankowski St. Najważniejsze rośliny pastewne, napisał... 45 h.

Kozłowski St. W rok jubileuszowy Henryka Sienkiewicza. Trylogia historyczna. Ogniem i mieczem. Potop. Pan Wołodyjowski. Szkic krytyczny, napisał... Z portretem Sienkiewicza. 80 h.

Król K. Nitowski J. Historya literatury polskiej, ułożyli... Wydanie drugie, przejrzane i poprawione 5 k. 60 h.

Łoziński Wł. Dwunasty gość, skreślił... (Biblioteki kieszonkowej nr. 4) 60 h.

Mleczko St. Serce a heksametr czyli geneza metryki poetyckiej w związku z estetycznem kształceniem się języków, szczególnie polskiego. 1. Jednorodność rytmiki ludzkiej 2. Fizyologiczna estetyka rytmu. 3. Rozwój miłodźwięku w mowie polskiej. 4. Nauka prozodya wierszy naszych 2 k. 60 h.

Nietzsche F. Tak mówił Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo. 2 k. 60 h.

Peyre R. Napoleon i jego epoka. Bonaparte. Z licznemi ilustracyami. Przekład Wł. Bukowińskiego. Zeszyt I. Całość dzieła, obejmować będzie przeszło 35 zeszytów, stanowiących 3 duże tomy. 19 k. 20 h. Cena zeszytu 60 h.

Sieroszewski W. 12 lat w kraju Jakutów. Z mapą i 167 rysunkami. 8 k.

Staff L. Sny o potędze. Poezye 2 k. 60 h.

Szlagowski ks. A. Nowy Testament Jezusa Chrystusa. Wydanie zaopatrzone w aprobatę J. E. ks. Popiela, arcybiskupa metropolity warszawskiego. 3 k. 20 h.

Szlagowski ks. A. O rzekomej niezgodzie między nauką i wiarą. Siedm konferencyi wygłoszonych w kościele PP. Wizytek w Warszawie przez... 1 k. 40 h.

Thomas St. Zbiór zadań arytmetycznych, ułożył., Część I. Wydanie drugie. W oprawie 1 k. 60 halerzy.

Tołstoj hr. L. N. Co to jest sztuka. Z upoważnienia autora spolszczył A. J. Cohn 2 k. 60 h.

Twain M. Ciekawe przygody Tomka Savyer'a. Przekład z angielskiego przez Helenę Ross. W oprawie 2 k. 80 h.

Warnkówna J. Czytajcie dzieci. Zbiór powiastek i wierszyków dla młodszych dzieci z rysunkami E. Lindenmanna. 2 k. 40 h.

Winawer M. Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie. 2 k. 60 h.

Witort J. Filozofia pierwotna (Animinizm) napisał... 1 k. 60 h.

Ceny książek podane są bez kosztu przesyłki pocztowej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 9 marca.

(Z). Wystarczy porównać cedułkę z dzisiejszem zamknięciem kursów z cedułką z przed tygodnia, by mieć pojęcie o tem, jak olbrzymia zmiana zaszła na naszej giełdzie w ciągu tych kilku dni. Oto kilka cyfr: akcye kredytowe podniosły się w cenie w ciągu tego tygodnia o 22 koron, akcye Bankvereinu i Unionbanku o 26 koron, kolei nadłabskiej o 25, towarzystwa żeglugi na Dunaju o 52, „Lloyda“ o 17, alpiny o 22, pragskie akcye żelazne o 68, akcye fabryki maszyn w Simmeringu o 27, akcye fabryki cegieł „Wienerberg“ o 31, a akcye fabryki cementu w Königshof aż o 90 koron. Te dwa ostatnie walory zawdzięczają tak ogromne zwyżki wyłącznie temu, że nowela należytościowa zostanie zmieniona i że wedle obliczeń sfer giełdowych ruch budowlany zwiększy się, a tem samem zwiększy się także zapotrzebowanie cegieł i cementu. Inne zaś walory rosną w cenie dlatego, że powszechnie przyjmują za rzecz prawie pewną, iż przedłożenie inwestycyjne zostanie uchwalone i wielkie roboty publiczne rozpoczną się jeszcze tej wiosny.

Otwiera się zatem obfite źródło zarobku i dla przedsiębiorstw przemysłowych i dla banków, które pośredniczyć będą w sfinansowaniu pożyczki inwestycyjnej. Pewność swą, iż wielkie inwestycye przyjdą do skutku, opiera giełda głównie na informacyach parlamentarnych, wedle których stanęła już między rządem a klubem czeskim ostateczna umowa w tej sprawie. Mówiono, że umowa ta obejmuje także upaństwowienie obu linii północno-zachodnich i dlatego to akcye tych kolei od kilku dni są tak poszukiwane. Z drugiej strony jednak zapewniają, że układ między rządem a Czechami dotyczy tylko regulacyi Wełtawy i Łaby, rozszerzenia portu w Pradze i subwencyi na assanacyę stolicy Czech, a nie obejmuje wcale upaństwowienia kolei północno-zachodniej i nadłabskiej.

Z Londynu donoszą, że giełda tamtejsza spodziewa się, iż rząd angielski przystąpi niebawem do emisyi nowej, bardzo wielkiej partyi konsoli, podobno 40 lub 50 milionów funtów szterlingów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 695·50, węgierskie 708·50, Anglobanki 278·00, Uniony 556·00, Bankvereiny 497·50, Länderbanki 425·00, Ludwiki 429·50, Czerniowieckie 551·00, Elbethale 507·00, Renta papierowa 98·65, srebrna 98·60, austryacka złota 118·30, austr. renta wal. kor. 98·20, węgierska złota 118·30, węgierska renta wal. kor. 93·60, dukat 11·32, 20-franków. 19·08—, 20-markówka 23·48, ruble 2·53½.

§ **Z kolei.** Na podstawie postanowień regulaminu ruchu dla kolei żelaznych królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, zaprowadza się z dniem 1-go kwietnia 1901 przedsiębiorstwo dowozowe na stacyi kolei państwowych we Lwowie. Przedsiębiorstwo dowozowe oddane zostało firmie J. Klimkiewicz i Ska, której biuro znajduje się we Lwowie ul. Akadamicka l. 8. Przedsiębiorstwo to uskuteczniać będzie pod odpowiedzialnością zarządu kolejowego, oznaczoną przepisami regulaminu ruchu i za opłatą oznaczonych w taryfie należytości następujące czynności:

a) Dowóz przesyłek pospiesznych i zwyczajnych, nadchodzących do Lwowa liniami austryackich kolei państwowych, do pomieszkań lub składów adresatów we Lwowie. O nadejściu przesyłek przez przedsiębiorstwo dowozić się mających, nie będzie zarząd kolejowy adresatów uwiadamiał, a listy przewozowe na takie przesyłki wraz z przynależnymi dokumentami, będą adresatom przy oddaniu samej przesyłki, względnie po odwiezieniu przesyłek do cłowego urzędu we Lwowie, przez przedsiębiorstwo wręczane. Przy tej sposobności mają być należytości na przesyłce ciążące przez adresata przedsiębiorstwu zapłacone i odbiór przesyłki na awizie, które stanowi zarazem recepis odbiorczy, za dopisaniem godziny doręczenia potwierdzony. Przy opłacie należytości kolejowych, obliczonych w obcych walutach, walutą koronową, ma się przedsiębiorstwo stosować do kursu pieniężnego ustanawianego każdocześnie dla kasy towarowej we Lwowie.

b) Przewóz przesyłek pospiesznych i zwyczajnych oddanych przedsiębiorstwu dowozowemu do odstawienia ich na dworzec kolejowy celem dalszej wysyłki.

Od dowozu przez przedsiębiorstwo są wyłączone:

1) Przesyłki pospieszne i zwyczajne nadchodzące dla takich adresatów, którzy przedłożą naczelnikowi stacyi we Lwowie pisemne uwierzytelnionym podpisem opatrzone podanie, żądające, by nadchodzące dla nich przesyłki, nie były im dostawiane, lecz w dotychczasowy sposób awizowane. 2) Wszelakie przesyłki, za które należytości przewozowe obliczają się na podstawie minimalnej wagi 5000 kg. 3) Ciała nieboszczyków. 4) Żywe zwierzęta nieopakowane. 5) Sztaby ze złota i srebra, platyna, pieniądze, wartościowe monety i papiery, dokumenty, drogie kamienie, prawdziwe perły, klejnoty i inne kosztowności, wreszcie przedmioty sztuki, jakoto: obrazy, odlewy z bronzu, starożytności. 6) Towary wybuchowe. 7) Towary uszkodzone. 8) Przesyłki, przy których pojedyncze sztuki ważą więcej jak 750 kg. (wyjątek stanowią napełniane beczki o dnach okrągłych) lub mają więcej jak 6·3 metrów długości. 9) Przesyłki w zamkniętych na kłódki pakach, podlegające opłacie akcyzowej lub propinacyjnej.

TARYFA.

Z dworca lub do dworca c. k. kolei państw. we Lwowie.	Za przesyłki pospieszne włącznie z dostawą na piętra i do piwnic		Za zwykłe przesyłki towarowe	
Do lub ze sklepu a względnie pomieszkania	od przesyłki			
	do 25 kg	ponad 25 kg za każde 100 kg.	za 100 kg	Najmniejsza należytość za jedną przesyłkę
	Halerzy			
	50	60	40	40
	Za towary oznaczone w taryfie część I jako przestronne, tudzież za fortepiany i żelazne kasy wagi do 750 kg. uiszcza się 1½ razowa należytość dowozowa.			

Powyższe należytości liczą się przy zwykłych przesyłkach towarowych za dostawienie przesyłek do mieszkań parterowych, magazynów itd., względnie do cłowego urzędu we Lwowie lub za odstawienie z mieszkań, magazynów itd. do dworca.

Na żądanie strony, mogą być tak dowiezione jak i odwieźć się mające towary wyniesione, względnie zniesione do piwnic lub wyższych pięter i odwrotnie za opłatą 10 halerzy za każdych zaczętych 100 kg., najmniej jednak 20 h. za jedną posyłkę, bez względu na ilość sztuk dotyczącej przesyłki. Jeżeli przedsiębiorstwo dowozowe na żądanie wysyłającego wystawi (lub wypełni) dokumenty cłowe, lub akcyzowe, tudzież statystyczne karty meldunkowe, dalej listy przewozowe i duplikaty, natenczas może ono żądać opłaty 10 halerzy od każdej sztuki. Przedsiębiorstwo dowozowe uważać należy w takim wypadku jako upoważnione przez wysyłającego i odpada wtedy jakakolwiek odpowiedzialność zarządu kolejowego za niedokładne wystawienie takich dokumentów.

Za blankiety powyższych dokumentów może przedsiębiorstwo tyle tylko żądać, ile one w drobiazgowej sprzedaży rzeczywiście kosztują. Oprócz powyższych należytości, tudzież wydatków wyłożonych na potrzebne, a nie z winy przedsiębiorstwa powstałe naprawki, tudzież za opłaconą ewentualnie akcyzę, nie może przedsiębiorstwo żadnych żądać opłat.

Funkcyonaryusze przedsiębiorstwa obowiązani są jeden egzemplarz niniejszego ogłoszenia zawsze mieć przy sobie i na żądanie okazać. Wszelkie zażalenia na przedsiębiorstwo należy wnosić do Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Urządzenie ma na celu udogodnienie odbiorcom dowozu towarów do mieszkań, względnie do składów po tanich cenach i bez narażania się na połączoną z tą czynnością stratę czasu. Przez to samo zniżone zostaną dotychczasowe ceny za dostawę przesyłek, opłacanych markami, jakoteż przesyłek ekspresowych.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Marsylia 11 marca. Położenie jest ciągle jednakowe. Tłum złożony z mniej więcej 60 robotników usiłował wczoraj przeszkodzić wyładowywaniu towarów z parowca hiszpańskiego „Sagunto“. Policya i żandarmerya rozpędziły go.

Lizbona 11 marca. Frekwentanci wojskowi tutejszej politechniki urządzili hałaśliwe manifestacye przeciw OO. Jezuitom. Policya wtargnęła do gmachu i poraniła szablami kilku ekscedentów. Frekwentanci wojskowi wystosowali do Izby deputowanych protest przeciw tego rodzaju brutalnemu postępowaniu policyi. Z powodu tych zajść panuje tu wielkie wzburzenie.

Madryt 11 marca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret przywracający w całem królestwie konstytucyę.

Rzym 11 marca. W Palermo i innych miejscowościach Sycylii zauważono zjawisko znane pod nazwą „deszczu krwawego“. Ciemno różowe obłoki pokryły firmament, a po południu spadł deszcz, którego krople miały wygląd skrzepniętej krwi. W Rzymie firmament przybrał barwę żółtawą, przyczem dął gwałtowny „sirocco“. W Neapolu po ulewnym deszczu spadł wieczorem deszcz krwawy.

Wiedeń 11 marca. Socyalno-demokratyczni robotnicy udali się wczoraj, jak co roku, na cmentarz celem złożenia wieńców na grobach poległych w marcu 1848. Wygłoszono szereg mów, między innymi pos. Daszyński wygłosił mowę po niemiecku, Jochymowicz po rusku, Słowik po rusku. Pochód na cmentarz i powrót do miasta odbył się w zupełnym porządku.

Konstantynopol 11 marca. Sułtan przyjął na onegdajszej audyencyi ambasadora rosyjskiego Zinowiewa i podziękował mu za zachowanie się Rosyi wobec agitacyi komitetu macedońskiego, wyrażając zadowolenie, że mocarstwa postanowiły utrzymać na Krecie *status quo*.

Pilzno 11 marca. Po wczorajszem zebraniu czesko-narodowych robotników, na którem przemawiał poseł Fressl, odbyły się hałaśliwe demonstracye przed mieszkaniami deputowanych Dyka i Schreinera. W hotelu niemieckim Pilsnerhof powybijano szyby zwierciadlane. Policya wystąpiła i rozproszyła ekscedentów.

Marsylia 11 marca. Robotnicy, pracujący w warsztatach marynarki wojennej, którzy dotychczas solidaryzowali się z innymi strejkującymi robotnikami, postanowili zaniechać bezrobocia, aby nie wyrządzać miastu i ojczyźnie szkód, z których mogłyby tylko odnieść korzyść porty zagraniczne.

Madryt 11 marca. Wczoraj wieczór przyszło tu do rozruchów przy ściąganiu podatku konsumcyjnego. Ludność obrzuciła urzędników kamieniami i podpaliła 10 strażnic celnych. 4 urzędnicy są ranni, z tych jeden ciężko. Również subjekci handlowi urządzili demonstracyę, protestując przeciw otwieraniu sklepów w niedziele. Obrzucili wiele sklepów kamieniami. Policya rozpędziła demonstrantów.

Wiedeń 11 marca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpocznie się dopiero o 5-tej popołudniu (czas wiedeński), ponieważ o 3-ciej przychodzą z Czech i innych krajów koronnych pociągi i powróci nimi do Wiednia wielu posłów, którzy wyjechali do domów z powodu dwudniowej przerwy w posiedzeniach Izby.

Petersburg 11 marca. Stan zdrowia ministra Bogolepowa znacznie się pogorszył.

Poznań 11 marca. Dziś odbywają się w Poznaniu wybory do parlamentu niemieckiego w miejsce śp. Mottego. Kandydatem polskim jest p. Chrzanowski. Możliwem jest, że przyjdzie do ściślejszego głosowania między Niemcem a Polakiem, ponieważ katolicy Niemcy głosują zwartą ławą na Niemca przeciw kandydatowi polskiemu.

Wypadki w Chinach.

Nowy Jork 11 marca. *Herald* donosi z Waszyngtonu, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Stany Zjednoczone Ameryki północnej zostały przez Anglię wezwane do wspólnej akcyi, która miałaby na celu zmusić Rosyę, aby Mandżuryę oddała Chinom.

Waszyngton 11 marca. Identyczna nota, jaką Stany Zjednoczone Ameryki północne do wszystkich mocarstw rozesłały, oświadcza, że jest rzeczą niewłaściwą, aby Chiny podczas trwania rokowań pokojowych zawierały niezależnie jakiekolwiek układy z którémkolwiek mocarstwem.

Pekin 11 marca. Ze strony francuskiej oznajmiono hrabiemu Waldersee, że Francuzi bez koniecznej potrzeby nie wezmą udziału w wyprawie w głąb Chin i że wysunięte po za Paotingfu przednie straże francuskie zostaną cofnięte.

Berlin 11 marca. Hr. Waldersee donosi z Pekinu, że kolumna Lederbura zdobyła dnia 8 b. m. bramę wielkiego muru na zachód wąwozu antsulińskiego i zabrała nieprzyjacielowi 4 działa.

Berlin 11 marca. Do „Biura Wolfa“ donoszą z Pekinu, że poseł rosyjski domaga się kategorycznie podpisania konwencyi mandżurskiej i zagroził zarządzeniami przymusowemi na wypadek, gdyby podpisanie jej nie nastąpiło w ściśle określonym terminie.

Waszyngton 11 marca. Z ogłoszonej właśnie wymiany not pomiędzy rządem Stanów Zjednoczonych a mocarstwami europejskiemi pokazuje się, że oprócz noty amerykańskiej z dnia 16 lutego r. b. znanej już mocarstwom, wysłano z Waszyngtonu inną jeszcze notę do rządu chińskiego, w której go zawiadomiono, że Stany Zjednoczone północnej Ameryki nie aprobują tajemnych rokowań Chin w sprawie odstąpienia pewnych terytoryów. Nota dodaje, że rząd waszyngtoński uważa obecną chwilę za najmniej stosowną do tego rodzaju rokowań, a tem mniej do ustępstw terytoryalnych.

Londyn 11 marca. Do *Timesa* donoszą z Nowego Jorku, że jest już pewnem, iż Stany Zjednoczone wystąpią stanowczo przeciw rosyjsko-chińskiej umowie w sprawie Mandżuryi.

Morning Post donosi z Pekinu, że posłowie ułożyli nową listę winnych dostojników chińskich, zawierającą około 100 nazwisk; posłowie żądają ukarania ich przez degradacyę, wydalenie i uwięzienie; zaś co do ośmiu, żądają kary śmierci przez ścięcie.

Szangaj 11 marca. Wychodzący tu dziennik *Daily News* donosi, że książę Tuan, generał Tungfuhsiang i inni ukarani przez bogdychana wyżsi dostojnicy chińscy znajdują się obecnie w Ninghsia i przygotowują się tam stawiać opór, gdyby ich miano aresztować. Tungfuhsiang ma 20.000, Tuan 10.000 wojska pod swem dowództwem. Cesarski komisarz jest w drodze do Ninghsia, gdzie ogłosi tajny edykt cesarski, zawierający wyrok na tych dostojników.

Pekin 11 marca. Biuro Reutera donosi, że Lihungczang poważnie zachorował. Lekarz orzekł, że stan jego zdrowia budzi wielkie obawy.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 11 marca. Hr. E. R. Ludolf z Żółkwi. Hr. M. Tyszkiewicz z Rosyi. Hr. W. Broel Plater z Dąbrowicy. Fmp. Morawetz z Stanisławowa. Pułkownik Janoch z Mostów wielkich. Podpułk. Lunda z Stanisławowa. W. Płocki z Nowodworzec. Br. M. Wassilko z Czerniowiec. S. Jurski z Borysławia. J. Tworowski z Bojaniec. C. Zadurowicz z Biboli. Hr. K. Rostworowski z Hrehorowa. W. Wolheim i H. Spaner z Wiednia. G. Genori i Armentoni z Neapolu. K. Malczewski z Delatyna. A. Gosiewski z Królestwa. W. Jurek z Przeworska. A. Helcel z Krakowa. C. T. Thomson i L. Delune z Brukseli. M. Fuchs z Pragi. Hr. Komorowski z Glinny.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 11 marca. B. hr. Drohojowski z Cieszacina. W. hr. Łoś z Żyznowa. W. Baworowski z Tarnopola. Dyr. K. Voss z Biały. F. Zawistowski z Kopyczyniec. J. hr. Miączyński z Jaśniszcz. Dr. M. Gold z Czerniowiec. J. Walther z Norymbergi. J. Sawicki z N. Sącza. K. Burmeister z Szczecina. A. Bocheński z Krakowa. Ks. D. Węgrzynowicz z Dąbrówki. E. Starczewski z Wołynia. M. Somerstein z Burkanowa. O. Strzembosz z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 marca. Konsul Pantchoulitzew z Czerniowiec. Hr. B. Stecki z Środopolic. K. Polanowicz z Warszawy. K. Strobel z Jarosławia. Reichard de Reichardfeld z Łańcuta. B. Pilatowski z Brodów. J. Samesch z Wiednia. Ks. J. Bielewin z Krakowa. A. Witoszyński z Sanoka. J. Werner z Berna. K. Iwański z Skałatu. W. Wolański z Odessy. J. Zieleniewicz z Rosyi. W. Steinberg z Budapesztu.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 11 marca. J. Bartnik z Denysowa. M. Traumero z Przemyśla. B. Rotterowie z Suchodołów. E. Lorsch i M. Szmerykowska z Stanisławowa. N. Seeligman z Nowołki. J. Sosenko z Czortkowa. S. Dolniccy z Niska. M. Ładyszewski i S. Kurtz z Sanoka. O. Karmine z Wiednia. N. Delanowski z Czerniowiec. K. Madeyski z Przemyśla. H. Dwernicka z Temeszowa. S. hr. Wodziccy z Olejowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wszędzie do nabycia.

Sarg's Kalodont

Niezbędny krem do zębów.

Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowe.

ATELIER DENTYSTYCZNE
Lwów, Hetmańska l. 6

składające się z kilku oddziałów, w których wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie bez płyty.

Z prowincyi nadesłane reperatury uskutecznia się odwrotnie. Atelier otwarte cały dzień.

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach **uszów, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy** (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa i t. d.)

ul. Kościuszki l. 8 od 3—5 po południu.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego

Banku hipotecznego.

Wiedeń 11 marca. (Giełda towarowa). Cukier 23·80. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·60.

Berlin 11 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 44·20.

Paryż 11 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·32. Mąka („Fleur de Paris“) 23·90.

Wiedeń 11 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·88—7·89, na maj-czerwiec 7.96—7·97, na jesień 8·00—8·05; żyto na wiosnę 7·89—7·90, na maj-czerwiec 7·83—7·85, na jesień 7·11—7·12; kukurudza na maj-czerwiec 5·49—5·50, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·59—5·61; owies na wiosnę 6·62—6·63, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00. Tendencya: kursa pszenicy i żyta silne, kukurudzy i owsa spokojne. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 11 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·67—7·68, na październik 7·74—7·75; żyto na kwiecień 7·54—7·55, na październik 6·72—6·73; owies na kwiecień 6·25—6·26; kukurudza na maj 5·21—5·22, na lipiec 5·32—5·33. Rzepak na sierpień 12·50—12·60. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna dobra. Tendencya silna. Pogoda: pada deszcz.

43)

Prawo starszeństwa

POWIEŚĆ

Champola.

(Ciąg dalszy).

I roześmiał się powtórnie, poczem dodał:

— A jakby to dobrze było pozbyć się mnie, bądź przez oddanie ojcu Mazerollier, bądź przez ożenienie z Cecylią. Dałaś mi pani do wyboru: odjechać, lub ożenić się. Ale ani jedno, ani drugie, panno Brent! Powiedziałem już pani: nie jestem jej niewolnikiem.

Queenie z doświadczenia już wiedziała, że na Stefana trudno jest podziałać łagodnością, więc częścią przez wyrachowanie, częścią instynktownie, rozgniewała się:

— Cóżbym uczyniła z takim jak pan niewolnikiem? Jakiż interes mieć mogę w pańskim wyjeździe lub ożenieniu się? Nie mięszałam się do tego, nic o tem nie wiem i bardzo się pan mylisz, jeżeli sądzisz, że tak interesuję się jego osobą.

— Och!... Więc nie odgrywam żadnej roli w planach pani?

— Najmniejszej, przysięgam panu.

— Nawet jako przeszkoda?

— Pod żadnym względem.

— Dowodziłoby to, że pani wcale nie jesteś przezorną.

Umilkł, lecz szedł obok niej.

Byli już w połowie alei.

Pogrążone w ciemności stare drzewa przybierały kształty fantastyczne, które przywiodły na pamięć Queenie opowiadanie, że podczas wojen religijnych, właściciele Chartranu wyznania protestanckiego wieszali na nich swych wasali katolików.

Nagle Stefan ciężko położył rękę na ramieniu Queenie i nachyliwszy się ku jej twarzy tak blizko, że czuła gorący jego oddech, rzekł po cichu:

— Więc pani mogłaś przypuszczać, że pozwolę ci zaślubić Franciszka?

Nawet osoba odważniejsza od Queenie przestraszyłaby się w tej chwili.

Dziewczyna drgnęła, lecz w tejże chwili uczucie dumy kobiecej przezwyciężyło obawę.

Usunęła jego rękę i odrzekła imponująco:

— Przypuszczam co innego, mianowicie, że jesteś pan waryatem.

Głos, jaki wydobył się z piersi Stefana, był nie tyle śmiechem, ile raczej szeregiem dźwięków gardłowych, czemś podobnem do krzyku i jęku.

Było w nim coś zwierzęcego i szatańskiego i zaledwie odrobina tonów ludzkich.

— Waryatem?... być może! — odrzekł.

Queenie przyszła myśl, że nierozważne jej słowa zadrasnęły Stefana, że był on rzeczywiście waryatem, w ścisłem znaczeniu tego słowa i przestraszyła się naprawdę.

Przyśpieszyła kroku tak, że prawie biegła, lecz on, nie odstępując od niej, mówił dalej:

— Coż byłoby w tem dziwnego, gdybym i był waryatem? Czyż nie jest to dom przeklęty, siedziba obłąkania i śmierci? Czyż pani sama, nie jesteś największą waryatką, kochając Franciszka?... bo pani go kochasz, nieprawda?

Nic nie odrzekła, a milczenie jej, zdawało się, jeszcze więcej podniecało Stefana. Prawie krzycząc dodał:

— A jednak jest to niepodobieństwem, byś tak dalece łudziła się pani co do niego, byś w każdym rysie jego twarzy, w każdem jego słowie nie dostrzegła duszy renegata i nie czuła wstrętu do niego. Pragniesz pani nie jego osoby, lecz jego stanowiska społecznego! Kochasz go pani tak, jak Cecylia mnie! Niech pani się przyzna! I kochałabyś pani każdego innego, któryby ci ofiarował to samo nazwisko i tę samą sukcesyę.

Roześmiał się szyderczo, poczem dokończył:

— A czy wiesz pani, jaka to sukcesya?

I powtórnie pochwycił rękę Queenie, lecz dotknięcie to wywołało w niej, jak i za pierwszym razem siłę i gniew, gdyż zapominając o jego podnieceniu, zawołała głośno:

— Zabraniam panu zbliżać się do mnie i przemawiać w taki sbosób! Zabraniam panu znieważać Franciszka w mojej obecności, gdyż...

Uniosła się tak dalece, że omal nie powiedziała: „gdyż kocham go.“

Lecz na szczęście powstrzymało ją uczucie wstydu.

W tej krytycznej chwili weszli na dziedziniec.

Queenie spostrzegłszy przed sobą drzwi, prowadzące do mieszkania ciotki Kiddy, jednym skokiem przebyła próg, ale zanim wbiegła na schody, usłyszała jeszcze ostatnie słowa Stefana, wyrzeczone głosem stłumionym:

— Więc pani nie wiesz, jakie skutki pociąga za sobą miłość Chartranów?

Stefan nie ścigał jej, lecz pozostał na dziedzińcu, w ciemności, w której lubował się, jak sowy i puszczyki, jak i on, zwykli—zwykli zwiastuni żałoby i nieszczęścia.

Queenie szybko biegła po wyślizganych stopniach kamiennych schodów, z któremi, często nawiedzając ciotkę Kiddy, była już oswojona.

Zadyszana zapukała w drzwi, które zawsze dla niej stały otworem.

Na ten raz jednak uchyliły się tylko w części i ostrożnie.

— Ciociu Kiddy, to ja!

Kiddy wyjrzała, uśmiechnęła się, gdyż teraz uśmiechała się do niej zawsze, zarówno jak i do Franciszka, ale nie wpuściła jej jeszcze.

— Ach! ciociu Kiddy, jakaż ja szczęśliwa, że jestem już tutaj! W drodze miałam okropną przygodę.

— I tu czeka cię niespodzianka.

Usunęła się i odsłoniła pokój, oświetlony płonącym na kominku ogniem, a już sama ta okoliczność dozwoliła Queenie domyśleć się, chociażby nie widziała nawet osoby, dla kogo ciotka zdobyła się na tak wielką uprzejmość.

Osoba ta natychmiast podeszła ku niej.

— Franciszek! Czyż to być może?

Kiddy przymknęła drzwi i zasunęła rygiel.

— Przybyłem przed godziną — rzekł Franciszek. — Zostawiłem rzeczy w oberży na wsi i wszedłem tu cichaczem tak, że nikt nie widział, jak intruz lub złoczyńca, gdyż dom brata jest odtąd dla mnie zamkniętym i tylko ciotkę Kiddy mogę widywać i ciebie, droga Queenie.

Widocznie zapomniał o przyrzeczonej uległości i cierpliwości.

Oczy jego wyrażały energię i gniew.

— Nie lękaj się, Queenie — mówił dalej, widząc jej smutek. — Sama powiedziałaś, że nikt nam nie przeszkodzi być szczęśliwymi, więc proszę cię, jeżeli wierzysz w szczęście ze mną, to ufaj mi, bez względu na okoliczności.

Prawdopodnie w prośbie tej słyszała echo słów, wyrzeczonych do niej przed chwilą: „Przekonasz się, jakie skutki pociąga za sobą miłość Chartrana“, gdyż pobladła.

Ale pogróżka ta nie osłabiła jej miłości.

Gotowa była dzielić z nim zarówno fatalizm dziedziczny jak i los ciężki.

— Bez względu na okoliczności — powtórzyła. — Im cięższemi one będą, tem więcej będę cię kochała.

Gorąco uścisnął trzymaną w swej dłoni jej rękę i z miłością patrzał na jej piękną twarz zwróconą ku niemu.

— Nie mam czasu na wyrażenie ci mej wdzięczności, gdyż zabawię tu bardzo krótko. Niegodne to nas, co mam uczynić, lecz nie mogę inaczej. I ciotka Kiddy zgadza się ze mną. Jeszcze zniosę jedno upokorzenie i jedną wielką przykrość.

Usiłując złagodzić wrażenie wywołane temi słowami, dodał:

— Wiesz, o co chodzi, Queenie. Może jestem niesprawiedliwym dla Waltera. Może to nie on i nie z własnej woli prześladuje mnie w ten sposób.

Nie powiedział jakiego rodzaju to prześladowanie.

Queenie łatwo domyśliła się imienia ich złego ducha i pochylając głowę, jak gdyby była odpowiedzialną, szepnęła:

— Przepraszam cię, Franciszku.

— Za co mnie przepraszasz? Alboż to twoja wina, mój aniele, żeś zabrała dla siebie wszystką dobroć, otwartość, wszystko, co czyni kobietę godną kochania, nie zostawiwszy drugiej... lecz nie mówmy o tem. Chciałem cię tylko powiadomić, że uzyskano od ministra wojny rozkaz przeniesienia mnie do Indyj.

Queenie krzyknęła ze zdumienia.

— Do Indyj!

Nie myślała o tym kraju odległym, pochłaniającym najżywotniejsze siły Anglii: młodość, inteligencyę, męstwo; o tym podwójnym chrzcie słońca i ognia, bez którego niema żołnierza, sławy, awansu, ani karyery, majątku.

Ale po przejściu pierwszego wrażenia przestała się lękać.

To wielkie państwo zamorskie, potęga i bogactwo metropolii, te Indye, malowniczo porównywane do „wielkich stóp, wysoko unoszących mały korpus Anglii“, jest drogiem każdemu sercu, kochającemu kraj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ubezpieczenia przeciw kradzieży z włamaniem przyjmuje pod korzystnymi warunkami Asekuracya Feniks, Kraszewskiego 3.

Parawany i ekrany własnego wyrobu, **Maty** japońskie w różnych wielkościach polecają: **Łuszczycki i Adamski,** dawniej Jürgens, Lwów.

Kilka tysięcy

korcy kartofli gorzelnianych (Andersony) na sprzedaż od majątku koło Cieszanowa, stacya Lubaczów. **Oferty przyjmuje M. Jonasz, bankier, Lwów.**

Znacznie potaniała

KAWA

tylko w handlu **Leonarda Soleckiego,** Lwów, ul. Batorego 2. — **bo tylko 65 cnt.** kosztuje pół kilogram a niezrównanej dobroci kawy, równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysełki 4³/₄ kila uskutecznia odwrotnie i franco.

Zarząd dóbr Kołodziejówka poczta Skałat ma na sprzedaż **piękną czerwoną nasienną koniczynę, uznaną przez krajową stacyę doświadczalną jako bez kanianki.** Centnar metryczny wraz z workiem loco stacya 58 złr.

Un Maitre de français donne des leçons. Ecrire „Maitre de français“ Biuro Dzienników, Passage Hausmana 9.

Prześliczne tony na skrzypcach osiągnąć można **tylko za pomocą metody korektury tonów.** Wysyłka za nadesłaniem 90 ct. odwrotnie. Wydawnictwo metody, Lwów Mickiewicza 22.

Na post bryndzę liptawską, ser ementalski, cieszyński i Trapistów, sardynki w puszkach, moskale w beczułkach i na sztuki, śledzie zwyczajne, marynowane, zawijane, bałtyckie, wędzone, biklingi i szproty poleca zawsze świeże i po najniższych cenach Handel **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2**

2 fonografy Edisona, mały i duży koncertowy wraz z wałkami tanio do nabycia we Lwowie ul. Trybunalska 12 I piętro.

Pod kartofle, buraki i chmiel specyalne nawozy sztuczne poleca Pierwsze Galic. Towarzystwo Akcyjne Dla Przemysłu Chemicznego przedtem Spółka komandytowa Juliana Wanga we Lwowie, ul. Kościuszki l. 5. Cenniki na żądanie wysyła się odrwotnie.

Zarząd Wojtkowy, stacya i o. p. Lipica dolna, sprzedaje koniczynę czerwoną bez kanianki po 120 kor., soję czarną po 30 kor, makuchy z siemienia po 8 kor. za 100 kilo. Szynkę marynowaną, słoninę lub smalcu po 7 kor,. wędliny po 9 koron franco 5 kilo.

Jest, przyjadę proszę kiedy? tylko nieporozumienie, tyle cierpień.

Rząd na konia oficerski „Cavallerie Pferde-Gestell“ prawie nie nie używany tanio do nabycia w magazynie powozów i uprzęży E. & J. Stromengera, Lwów Karola Ludwika 5.

Posada

leśniczego rewirowego

wolna od 1 kwietnia b. r.

Zgłoszenia pod adresem: Zarząd dóbr w Radziechowie z dołączeniem odpisu świadectw.

Na czasie!

Porządek wodociągowy dla lokatorów do nabycia

w Biurze dzienników Plohna

Karola Ludwika 9.

Pochodnie

smołowe

najtaniej do nabycia

w handlu

W. Czopp

Żółkiewska 2.

najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów.

Nowości księgarni G GEBETHNERA i Sp.

w Krakowie.

BARTOSZEWICZ K. **Kwestyonaryusz małżeński.** K. 1·50.
BIEŃKOWSKI PETRO. **De Simulacris Barbararum Gentium apud Romanos.** Corporis Barbarorum Prodromus. K. 12.
BOGUSŁAWSKI EDWARD. **Metoda i środki poznania** czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian. K. 2.
CAPUTA JÓZEF X. Dr. **Chryzostom Gołębiowski,** nadworny kaznodzieja króla Jana III. Studyum historyczno-literackie. K. 2.
CHRZĄSZCZEWSKA J. i WARNKÓWNA J. **Ze swojskiej gleby.** I. Wybór poezyi dla dzieci, w oprawie kartonowej K. 1·60.
DOBRZVCKI ST. Dr. **Polska poezya średniowieczna.** K. 1.
GODLEWSKI GOZDAWA WITOLD. **Utwory.** K. 3·20.
GOMULICKI WIKTOR. **Biała.** K. 2·60.
KACZMARCZYK JÓZEF X. Dr. **Ireneusz z Lugdunu** i nasze ewangielie, studyum krytyczne. K. 4.
KONOPNNICKA MARYA. **Italia.** K. 2·60, w ozdobnej oprawie K. 3·60.
KRAUSHAR AL. **Towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk 1800—1832.** Monografia historyczna. Księga I. Czasy pruskie 1800—1807, z illustracyami. K. 7.
KRECHOWIFCKI ADAM. **Fiat lux.** Obraz historyczny z czasów Jadwigi i Jagiełły. K. 4.
LANGE ANTONI. **Fragmenta,** poezye wybrane. K. 2·60, w ozdobnej oprawie K. 3·60.
NEUMANOWA ANNA. **Poezye.** K. 2.
NOWIŃSKI J. **Sienkiewicz.** K. 2.
ORŁOWICZ MICHAŁ. **Majówka,** wspomnienia z ławy studenckiej K. 3.
ORZESZKOWA E. **Chwile.** K. 4.
PARCZEWSKI A. J. **O zbadaniu granic i liczby ludności polskiej** na kresach obszaru etnograficznego polskiego. K. 1.
POTKAŃSKI KAROL. **Granice Biskupstwa Krakowskiego.** K. 1.
Praktyczna mądrość życia, wydał autor „Księgi złotych myśli“. K. 3.
PRIBYLS, **Hodowla drobiu** i GOEDDEGO, **Hodowla bażantów,** z 56 rycinami w tekście. K. 3·20.
PRUS B. **Grzechy dzieciństwa,** z illustracyami *A. Kędzierskiego.* wydanie drugie. K. 2·60, w ozdobnej oprawie K. 3·40.
RADLIŃSKI IGN. **Przeszłość w teraźniejszości.** Zbiór dociekań i rozważań społeczno-naukowych. Tom I. zawierający 72 figury. K. 8.
SAWICKI-STELLA JAN Dr. **Czerstwa starość,** czyli jak zachować zdrowie do późnego wieku. K. 2.
SHELDON M. K. **W Jego ślady.** „Jakby Chrystus postąpił“, z angielskiego oryginału przełożył *W. Szukiewicz.* K. 3·60.
SIENKIEWICZ H. **Trylogia.** (Ogniem i mieczem. Potop. Pan Wołodyjowski) 6 tomów K. 5·50, w oprawie płóciennej K. 8.
TARNOWSKI ST. **Jńzej Szujski,** jako poeta. K. 3·20.
WIZEF K. F. **Godzina myśli o istocie sztuki.** K. 2.
WYSPIAŃSKI ST. **Legion,** scen dwanaście. K. 2.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MAGAZYN DYWANÓW

Materyi meblowych i tapet

A. Krzysztofowicza

we Lwowie,

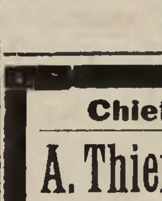
przeniesiony został do

HOTELU GEORGA

róg ul. Akademickiej i Tańskiej

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry **prawdziwa maść** z centyfolij



jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne czyszczenie, uśmierzające ból, szybko gojący skutek, uwalnia przez zmiękczenie od obcych ciał wszelkiego rodzaju. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców.**

Do nabycia w aptekach.

Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 K. 50 h. Próbny słoik za poprzednią gotówkę 1 K. 80 h. wysyła wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów **Apotheker A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na powyższy w każdym słoiku wypalony znak ochronny.

Zbiór przepisów

odnoszących się do kościoła i Duchowieństwa katolickiego

zestawił

Ignacy Korzeniowski, radca Namiestnictwa we Lwowie.

Ze spisem chronologicznym i indeksem alfabetycznym; stron IX. i 387 w dużej ósemce.

Do nabycia po zniżonej cenie 4 k. 50 hal. u autora ul. Czarneckiego 24., w Administracyi „Gazety Kościelnej“, w Konsystorzu lwowskim i krakowskim.

Przedostatni tydzień.
Ciągnienie nieodwołalnie
23. Marca 1901.

Główna wygrana
koron **60.000** wartości
gotówką po odciągnięciu 20%.

Losy na dochód inwalidów **po 1 koronie**

polecają: M. Jonasz, Wiktor Chajes i Sp., Kitz i Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenbaum, Sokal i Lilien, Samuely i Landau, Aug. Schellenberg.

Michael A. Wyner

Automobile

Wien Opernring 19.

Generalna reprezentacya i skład główny na Austro-Węgry

De Dion Bouton & Cie

Puteaux (Seine)

A. Darracq & Cie

Suresnes (Seine).

AUTOMOBILE

dla wszystkich celów.

Rękawiczki damskie i męskie prawdziwe **VICTORIA** podwójnie stebnowane od 1.50 Rękawiczki wizytowe i teatralne prawdziwe kozłowe od 1·80. Rękawiczki grube Nappa, Antylopy, jelenie, sarnie od 1·50.

Jedyny skład dla całej Galicyi prawdziwych **VICTORIA** rękawiczek

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI, Lwów, pl. Marjacki 8.

Oświetlenie elektryczne

Przenoszenie siły elektr. koleje elektr.

urządza Fabryka

Oesterr. Schuckert-Werke

i zawiadamia, że oddała swe generalne zastępstwo Firmy

„PERKUN“ Fabryka maszyn

Spółka komand. F. Pietzscha we Lwowie.

Biuro techniczne dla zamówień ul. Kopernika 18. Kosztorysy bezpłatnie.

BEZPŁATNIE

4 DZIEŁA:

ŻEBY NIE CHOROWAĆ

poradnik dla tych, którzy chcą żyć długo a zdrowo.

WIEDZA

wytłumaczenie zjawisk codziennych przez Brewera i Moigno

2 tomy illustrowane.

KLĘSKA

powieść P. i W. Margueritte.

co kwartał tom otrzymają jako

PREMIUM

prenumeratorzy galicyjscy

Tygodnika mód i powieści

Pismo ilustrowane dla kobiet.

Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego **najświeższe obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach** oraz

osobno bogato illustrowany dodatek

poświęcony wyłącznie **modom** (do 2.000 illustracyj mód) kroje 12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc.

nadto **osobny dodatek powieściowy** dający kilka pięknych powieści.

Cena prenumeraty we Lwowie i Krakowie kwartalnie **1** złr. **80** ct. Na prowincyi **2** złr. **20** ct.

Prenumeratę przyjmują Główna Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści

Lwów, Pasaż Hausmana l. 9.

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Na żądanie numera okazowe. Prospekta gratis i franco.

HERBATA z BRODÓW!



Z BRODÓW

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou“ w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów“ z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ franco 5 kilo	9·00

Tutki ze specyalnej bibułki **„Abadie“**

„PRIMUS“

są powszechnie uznane za najlepsze! Wszędzie do nabycia. Fabryka Lwów, ul. Mickiewicza 2.

Cognac stary z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 K., albo 2 litry K. 16, młody 2 litry K. 9·60.

Wino łagodne, dobrze wyleżane, dostarcza od 56 litrów zwyż, białe, litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **Benedykt HERTL** właściciel dóbr zamek Golicz, przy Gonobitz w Styryi.

Złr. 1.80

pół kilo znakomitych

Okruchów herbat

poleca

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek 45.

Handel założony w r. 1789,

Cukry deserowe

znakomite, przez znawców uznane jako najlepsze, **pół klg. 1 złr. 20 ct.** oraz **kartonaże i bonbonierki** w ogromnym wyborze, poleca najtaniej

H. TRETER

fabryka cukrów i czekolady

pl. Maryacki l. 7 (róg ul. Kopernika).

Szczepy owocowe

Ceny zniżone. Wysyłam do każdej poczty i stacyi. **Jabłonie, Grusze, Śliwy i Czereśnie** 1 sztuka 50 ct. 10 sztuk 4 złr. 75 ct. **Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i krzewy Ozdobne mam** do sprzedania na bieżącą wiosnę **3000** sztuk. Krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20, 25 złr. **2000** sztuk **kasztanów** 3, 4, 5 metrów wysokie, silne, grube z koronami 100 sztuk 25, 30, 35 złr. **Cennik nowy** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie. **E. Uklański,** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków.

Szkółki

leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego

w Zassowie pod Czarną

polecają do kultur wiosennych:

nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne

tudzież

rośliny pnące trwałe

po cenach najniższych.

Katalogi na żądanie opłatnie.

NA POST!

MASŁO kuchenne wyborne

poleca

Mleczarnia Przeworska

Lwów, Hetmańska 8.

ARTUR KOSCICKI

(SYRIUSZ)

Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2. poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. - Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

NA POST

Sztokfisz

suszony, duże trzonki, 1 zł. kilo już moczony 40 ct.

Śledzie marynowane, już bez ości, 4-kilowa blaszanka	zł.	4.—
Śledzie 1-kilowa blaszanka	zł.	1.—
Śledzie zwijane z cebulką, faseczka	zł.	2.—
Moskaliki w piklach	zł.	1·30
Łosoś marynowany, 1-kilowa puszka	zł.	1.20
Łosoś w aspiku, 1-kl. puszka	zł.	1·—
Sandacz w aspiku 1-kl. puszka	zł.	1·—
Rolada ze śledzi w aspiku puszka	zł.	—·80

Maquereaux w oliwie po ct. 65 i zł. 1·20 puszka.
Sardynki w oliwie po ct. 30, 40, 55 i zł. 1 puszka.
Sprotki, Bydlinki i śledzie wędzone.
Świeże karafioły po 60 ct. kilo.
Młody groszek po 60 ct. kilo.
Suszone jarzynki, suszone owoce: Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Jabłka i t. p.

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

E. Pegan

Triest via S. Francesco Nr. 6.

wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki za pobraniem:

Kawę Ceylon	1 kg.	3	K.	40	h.
„ Portoriko	„	3	„	—	„
„ Kuba	„	3	„	20	„
„ Malabar	„	2	„	40	„
„ Rio	„	2	„	20	„
„ Santos	„	2	„	—	„
Rodzynki bez pestek	„	1	„	60	„
Migdały	„	3	„	60	„
Oliwy 5 kg. blaszanka		6	„	—	„
Ryżu 5 kg. woreczek		2	„	20	„
Pomarańcz 5 kg. koszyk		3	„	20	„
Cytryn 5 kg. koszyk		3	„	—	„
Herbata Souchong 1 kg.		5	„	20	„
Herbata Kongo 1 kg.		8	„	—	„

Wino białe 100 litr. beczka loco Triest od 60 K. do 80 i wyżej.

Dla pp. kupców rabat.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych **zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń

Sokołowskiego

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9:

Kosztorysy gratis.

Czekoladę znakomitą pół klgr. po 70 ct. 80 ct. i 1 złr., oraz **CACAO odtłuszczone** w puszkach blaszanych po 40 i 75 ct. poleca

H. TRETER

fabryka parowa czekolady i cukrów

Lwów, plac Maryacki l. 7

(róg ul. Kopernika).